Nr. 101. We Lwowie Sroda dnia 12 Kwietnia 1893. Rok XXVI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. gr. do Francji, Anglji Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam, 52 rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologja 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Przed drugiem czytaniem.

Lwów 11. kwietnia.

Jutro zbiera się znowu parlament niemiecki. Członkowie jego mieli w ciągu feryj wielkanocnych dość sposobności zetknąć się z wyborcami i przekonać się, żali ci są stanowczo przeciwni przedłożeniu wojskowemu czy też ożywieni są chęcią doprowadzenia do porozumienia i do kompromisu między reprezentantami narodu a rządami związkowemi. Sprawa jest niezawodnie spieszną, chociaż z drugiej strony znowu nie tak naglącą, gdyż niezawodnie upłyną przynajmniej dwa tygodnie, nim komisja wojskowa wygotuje swoje sprawozdanie, a następnie przynajmniej tydzień, nim członkowie parlamentu będą mieli sposobność zapoznać się z tem sprawozdaniem komisyjnem, które według wszelkiego prawdopodobieństwa będzie bardzo obszernem. Na ten czas przypada także podróż cesarza Wihelma II. na uroczystości srebrnego wesela włoskiej pary królewskiej i trudno przypuścić, aby przed powrotem cesarza do Berlina, ostateczna w tej sprawie mogła zapaść decyzja. Doniosłość jednak samej rzeczy przynosi to za sobą, że zawczasu się zastanawiają nad wszystkiemi ewentualnościami, aby potem w stosownym czasie być na wszystko przygotowanym.

W tej chwili — w przeddzień rozpoczęcia obrad parlamentarnych — spór w prasie wrze z całą zaciekłością. Organ półurzędowy hrabiego Caprivi'ego *Nordd. Allg. Ztg.* odrzuca dzisiaj znany projekt kompromisowy przywódcy narodowców liberalnych pana Bennigsena z jego ofertą 45.000 rekrutów z taką stanowczością, z jaką tego jeszcze tego nigdy nie czynił; natomiast odzywa się w *Schless. Ztg.* inny głos na poły oficjalny, który zniżenie cyfry prezencyjnej o 7000 szeregowców do roku 1895, uważa jako ostateczną koncesję, którą rząd może uczynić. Początek dwuletniej służby przypadłby wtedy na dzień 1. października 1894. Trudno przypuścić, aby owych 7000 szeregowców było dla przeważnej większości parlamentu dostateczną kompensatą. Jeżeli kanclerz państwa przy tej ofercie pozostanie, wówczas według przewidywania pism niemieckich, odrzucenie przedłożenia rządowego będzie prawie nieuniknione. Chodzić zaś będzie o to, czy rząd zechce cofnąć swój projekt, czy też przystąpi do rozwiązania parlamentu.

Na tę ostatnią ewentualność gotują się też w pewnych sferach i dlatego już dzisiaj zaznaczają, że nieobecność cesarza w Berlinie tej decyzji ewentualnej bynajmniej na przeszkodzie stać nie powinna. Rozwiązanie parlamentu może także nastąpić w Rzymie, gdyż można wszystko uregulować przy pomocy druta telegraficznego. Na taką insynuację odpowiadają jednak w pismach niezawisłych, że nawet w sferach przychylnych rządowi [illegible] aby to ważny i doniosły w skutki krok, jak rozwiązanie parlamentu, nastąpił [illegible] w Rzymie lub Neapolu, gdzie sytuacji chwili jasnem okiem objąć nie można. Rozwiązanie parlamentu, samo dla siebie będzie już środkiem pełnym odpowiedzialności, ale przy całym optymizmie, którym się wyszczególnia hr. Caprivi od czasu objęcia urzędowania, trudno przypuścić, że po nim [illegible] takiego [illegible] telegraficznego [illegible] aby je [illegible] podczas gdy dla samej sprawy jestto rzeczą prawie obojętną, czy rozwiązanie parlamentu nastąpi ośm dni wcześniej czy później, d. 27. kwietnia, czy też 3. maja.

Mimo to wszystko przyznać należy, że przeważna część prasy niemieckiej przemawia jeszcze ciągle za kompromisem. Odznacza się w tem szczególnie prasa postępowa i wolnomyślna *Berliner Börsen Courier* powiada, że on odnosi wrażenie, jakcby w masach wyborczych gorące było pragnienie, by w reprezentacji ludowej mogła się znaleść podstawa do porozumienia się wszystkich interesowanych czynników. Wspomniany organ w słowach pełnych namaszczenia przemawia za tym kompromisem i maluje błogie skutki pokojowe i zgodliwego załatwienia sprawy. Cóż, kiedy absolutnie nie jest w stanie znaleść dla kompromisu podstawy. Toż dziwić się nie można, że nadzieja kompromisu maleje, że zaczynają nie wierzyć w dojście do skutku porozumienia. Po wspomnianej wyżej ennunciacji *Nordd. Allg. Ztg.*, organ narodowo-liberalny *National Ztg.*, radzi zaniechać wszelkich usiłowań kompromisowych, gdyż mniema, że rząd z tym samym uporem, który rozwinął w komisji, wystąpi także podczas plenarnych obrad parlamentu, dlatego staranie się o porozumienie jest bezcelowem! Cóż więc będzie?

Ustawa budownicza dla mniejszych gm'n miejskich i dla wsi.

Pomiędzy przedłożeniami, przygotowanemi przez Wydział krajowy dla Sejmu, znajduje się projekt ustawy budowniczej dla mniejszych miejscowości. Ustawa ta miała pierwotnie obowiązywać tylko we wsiach, lecz w r. 1889 ustawa budownicza dla miast i miasteczek obowiązuje nie we wszystkich miastach i miasteczkach, lecz tylko w 131 znaczniejszych miejscowościach, przeto postanowiono projektowanej obecnie ustawy budowniczej podlegać mają 16 miast, 121 miasteczek i wszystkie wsie.

Z ważniejszych zmian wprowadzonych przez Wydział krajowy, podnieść należy postanowienia budownicze dla miejscowości, w których znajdują się lub powstaną zdrojowiska lub uzdrowiska (stacje klimatyczne). Uznana powszechnie i z natury rzeczy wynikająca potrzeba wprowadzenia w takich miejscowościach pewnego ładu niezbędnego ze względów zdrowotnych, bezpieczeństwa od ognia i dla zapewnienia rozwoju tych miejscowości, wreszcie obowiązek ułatwienia celu ustawy z 4. listopada 1891 o zdrojowiskach i uzdrowiskach w kraju, zniewoliły Wydział krajowy do zaprojektowania postanowień, mających na celu usunięcie złego przynajmniej w najważniejszym kierunku, to jest w pomieszczeniu przybywających do leczenia.

Projekt stawia pod tym względem nieco uciążliwsze warunki dla gminy i budujących, liczyć się jednak należało z zadaniem miejscowości kąpielowej i ze znanym faktem wyzyskiwania gości, zwłaszcza za mieszkanie, które zwykle jest niskie, ciemne, wilgotne, a do tego niejednokrotnie w bezpośredniem sąsiedztwie stajen i nieodłączonych gnojowisk. Mając na względzie powyższe okoliczności, proponuje Wydział krajowy postanowienie o obowiązku wydziału powiatowego sporządzenia przez swoją komisję, kosztem funduszu państwowego planu regulacyjnego odnośnej miejscowości, brak bowiem takiego planu jest najpierwszą i najważniejszą przeszkodą doprowadzenia tych miejscowości do porządku i zapewnienia jej rozwoju. Plan taki musi być poddany uchwale rady gminnej, a to ze względu przedewszystkiem na ewentualną potrzebę przeprowadzenia kosztem gminy wywłaszczenia; następnie zaś ma być zatwierdzony przez wydział powiatowy, poczem tylko na podstawie tego planu konsensy budowlane mogłyby być wydawane.

Nadto zamieszczono postanowienia, mocą których zwierzchność gminna w tych wszystkich miejscowościach, w których znajdują się zdrojowiska lub uzdrowiska, obowiązaną jest zawiadomić ustanowioną statutem komisję zdrojową lub klimatyczną zarówno o terminie komisji, wyznaczonej do zbadania planów, jak i terminie komisji do zbadania prośby o pozwolenie na zamieszkanie.

Ponieważ rozpatrywanie i badanie planów, oraz wydawanie konsensów na budowę i ewentualne użytkowanie budynków przeznaczonych na cele przemysłowe, natrafiałoby w wielu wypadkach na trudności u władz miejscowych z powodu braku osób do tego uzdolnionych, przeto projekt obecny wkłada na wydziały powiatowe obowiązek przeprowadzenia czynności, połączonych z wydaniem konsensu na budowę i zamieszkanie, względnie użytkowanie podobnych budowli.

Obowiązek używania ogniotrwałego materjału ogranicza Wydział krajowy w obecnym projekcie do wypadków stawiania domów piętrowych, budowli ze sklepieniami i urządzeniami podziemnemi (suterenami), oraz budynków na cele publiczne i przemysłowe, zatem do takich kategoryj budynków, które stawiane będą albo przez zamożnych, albo przez władze, od których już dla samego przykładu więcej wymagać należy, albo wreszcie budynków, które ze względu na cel swój ogniotrwało budowane być winny.

Wydział krajowy proponuje dalej pewne ulgi w kierunku zmniejszania odległości budynku, stawianego z nieogniotrwałego materjału, przyczem podnosi, że dalsze ulgi lub uwolnienia od obowiązku stawiania kominów murowanych, równałyby się usankcjonowaniu stosunków, które jak dotąd były, tak i nadal pozostałyby jedną z głównych przyczyn klęsk pożaru i ustalenia gniazd chorób epidemicznych. Jak zastraszające pod względem bezpieczeństwa od ognia panują stosunki w kraju, dowodem cyfry statystyczne, z których wynika, że przeciętna ilość budynków pożarem uszkodzonych wynosi 5.978, a strata 2,480 876 zł. rocznie. Aż nadto więc liczne i ciągle dotąd powtarzające się wypadki klęsk tego rodzaju i wynikające stąd niepowetowane szkody, sięgające miljonów w wartości bezpowrotnie traconego dobytku, skutki jakie z tego powodu odbić się muszą na stosunkach ekonomicznych kraju, którego reprezentacja tak olbrzymie czyni wysiłki i przechodzące własne środki ofiary, przedewszystkiem dla podniesienia tych ekonomicznych stosunków, przemawiają zbyt dobitnie za potrzebą ustawy, którąby istniejące złe chociaż w części usuwała, którąby zatem była pomocną i wspierała usiłowania i ofiary kraju, a nie była w tym względzie zaporą, czyniącą wysiłki w większej części bezskutecznymi.

Zważyć bowiem należy, że chodzi tu o 6.000 gmin, które na stosunki kraju główny wpływ wywierały i wywierać muszą i które wzmacniać stara się Sejm wszelkiemi siłami.

Równocześnie przedkłada Wydział krajowy projekt ustawy, zmieniający niektóre postanowienia ustawy budowniczej dla większych miast i miasteczek, a mianowicie zmianę toku instancji, iż w zwykłych sprawach budowniczych rekurs od zwierzchności gminnej ma być wnoszony do Wydziału powiatowego, a nie do rady gminnej.

Nowa faza Home-rule'u.

W mowie swojej, wypowiedzianej podczas drugiego czytania bilu o autonomji irlandzkiej, zaznaczył Gladstone, że w zapatrywaniach swoich na zasady bilu wychodzi z czterech punktów. Przedewszystkiem nigdy nie powiodło się połączenie dwóch krajów, oparte na gwałcie i odebraniu reprezentacji parlamentarnej. Powtóre: tam, gdzie połączenie bez osobnej reprezentacji wcielonej części mogło rozwijać się, sprzyjać temu musiała historja, położenie geograficzne, język i pochodzenie, tak, iż wszelka, pierwotnie może potrzebna, przemoc wkrótce ustąpiła miejsca zgodzie i harmonji. Po trzecie, wszelkie ustępstwo autonomiczne, pominąwszy wypadki przymusowe, zacieśniło węzeł pomiędzy czyniącymi je, a korzystającymi z niego; po czwarte wreszcie: wszędzie, gdzie powstawały zjednoczenia z samodzielnością prawodawczą, zaznaczało się zawsze świetne i rzeczywiste pochodzenie.

Pierwsza zasada odnosi się do Belgji i Holandji, tudzież Austro Węgier w dobrem, oraz Rosji i Polski w złem znaczeniu. Dla tamtych rozpoczęło się nowe życie dopiero wtedy, gdy rozdzieliły się pod względem prawodawczym. Rosja i Polska zaś powinny być dla unionistów odstraszającym przykładem wcielenia kraju przez przemoc i zakneblowanie życia parlamentarnego.

Do drugiej rubryki należą: Francja, Włochy i Hiszpanja; ich jedność prawodawcza nie potrzebuje już zbrojnego gwałtu. Przykładów trzeciej kategorji dostarcza Turcja; kraje, które sobie od niej wywalczyły bronią, lub wymusiły samodzielność, Grecja i kraje bałkańskie, nie czują się wcale zobowiązane do wdzięczności, podczas gdy w Samos, Rhodos i Libanie dobrowolne przyznanie autonomji wyrodziło rodzaj uległości.

Do czwartej klasy zalicza Gladstone znowu Austro-Węgry, w których ustrój dualistyczny wzmocnił sławę, honor i siłę monarchji, Szwecję i Norwegję, Rosję i Finlandję, Rzeszę niemiecką, Stany Zjednoczone, Kanadę i kolonje angielskie. Austro-Węgrom życzył Gladstone, aby w jak najdłuższe czasy rozwijały się równie świetnie i pomyślnie, jak dotychczas; Niemcy nazwał *a great and prosperous Empire.*

Mowa Hicks Beacha, który odpowiadał Gladstone'owi, nie wywołała wcale wrażenia; jest to polityk drugorzędny i mowca bardzo nieszczególny. Głównych ataków opozycji należy oczekiwać w bieżącym tygodniu po powrocie Balfoura z Irlandji. Pierwszy dzień rozpraw był mało ożywiony; ławy poselskie były w znacznej części puste, ponieważ nie wszyscy członkowie parlamentu powrócili jeszcze z feryj świątecznych. Oprócz demonstracyj ulsterskich, notują dzienniki mowy, wymierzone przeciwko projektowi autonomji irlandzkiej, wypowiadane przez Goschena, Hicks Beacha, Jamesa, księcia Devonshire i lorda Churchilla w rozmaitych okręgach wyborczych; wogóle jednak poza Ulsterem ludność dosyć chłodno przyjmuje gwałtowne ataki na rząd.

W Ulsterze natomiast coraz goręcej. „Jeżeli Ulster zostanie zmuszony do walki za własną wolność, synowie jego wyruszą w bój, jak żelazni mężowie Cromwela, z biblją w jednej, z mieczem w drugiej dłoni, aby zwyciężać i zwyciężyć." Takim okrzykiem wita *Sheffield Telegraph* w imieniu lojalistów ulsterskich nową fazę, w jaką od czwartku weszła sprawa irlandzkiej autonomji; nieprzyjaciele Gladstone'a i jego programu zapewniają, że nie jest to tylko wyłącznie przesada dziennikarskiej retoryki, ale że w istocie z chwilą, w którejby liberalnemu rządowi udało się w moc obowiązującą wprowadzić wielki projekt irlandzkiej reformy, w królestwie Wielkiej Brytanji zawrzałby gwar wojny domowej. Ulsterczycy gotowi są do wystawienia pięćdziesięciotysięcznej armji, ożywionej — jak zapewniają unjonistyczne dzienniki — zapałem do brej sprawy i entuzjazmem szczerego patrjotyzmu; same warsztaty okrętowe w Belfast dostarczą pięć tysięcy; każdy okręg wyborczy będzie posiadał swój pułk, a z kolonij i z Kanady płynąć będą w pomoc liczne i bitne legje zasiłków. Zwłaszcza z Kanady spodziewany jest dwudziestotysięczny sukurs przeciwko „gwałcicielom wielkobrytańskiej swobody". *Sheffield Telegraph* nie wątpi, że ta wojna domowa skończy się niechybną klęską antinarodowego i antipaństwowego rządu, bo przecież „niepodobna przypuścić, aby wielkobrytańskie wojsko miało odwagę skierować lufy swych karabinów na tych, którzy bronić będą honoru i przyszłości Anglji"; pomiędzy najwyższymi zresztą dygnitarzami wojskowymi Wielkiej Brytanji znajdują się lojaliści tak zagorzali i gorący, jak pułkownik Saunderson lub jak pułkownik Waring, „dla których rozkaz walki z Ulsterem byłby niepowetowaną osobistą zniewagą". — Piękna perspektywa dla Gladstone'a!

Pierwszy tryumf „Ligi pokoju."

Liga przyjaciół pokoju święci pierwszy swój tryumf. Przed kilku dniami zebrał się w Paryżu sąd polubowny, mający rozstrzygnąć długoletni zatarg pomiędzy Anglją a Stanami Zjednoczonemi o prawo połowu fok na morzu Behringa. Dawniej należał ten wodny obszar, rozciągający się na północ pomiędzy lądem azjatyckim i amerykańskim, do posiadłości rosyjskich; w r. 1821 Rosja po raz pierwszy zamierzała ograniczyć tam prawo rybołowstwa, ale natrafiła na silny opór Anglji, z którą też w r. 1825 zawarła traktat na lat sześćdziesiąt, zezwalający angielskim rybakom tak samo korzystać z morza Behringa, jak rosyjskim. Jednakże w r. 1867 Rosja sprzedała Stanom Zjednoczonym swoje amerykańskie posiadłości (Alaskę), wskutek czego i morze Behringa stało się terytorjalną własnością Ameryki. Po tej transakcji Stany Zjednoczone przyjęły na siebie wszystkie zobowiązania rosyjskie i do 1886, t. j. do końca traktatu angielsko-rosyjskiego z roku 1825, nie czyniły żadnych trudności angielskim rybakom. W tym jednak roku, nie uprzedzając Anglji, nagle zamknęły morze Behringa i aresztowały rybackie statki Kanadyjczyków. Tak rozpoczął się zatarg, trwający już z przerwami rok ósmy. Angielska dyplomacja wystąpiła ostro, policzyła ogromne koszta za aresztowanie statków, potem jednak obydwie strony zgodziły się na *status quo*, zabrane okręta wydano właścicielom i Kanadyjczycy swobodnie łowili foki do r. 1889, kiedy Stany Zjednoczone Ameryki półn. znowu zamknęły morze, wypędziły z niego obcych rybaków, a trzy angielskie okręty długo więziły. Wszelako i tym razem groźne wystąpienie londyńskiej dyplomacji zmusiło Stany Zjednoczone do cofnięcia wydanych rozporządzeń i rybołówstwo znów było otwarte, ale pomiędzy obu temi krajami już ciągle trwały rokowania, prowadzone nieraz w tonie tak ostrym, że się obawiano zerwania dyplomatycznych stosunków. Anglja musiała bronić swej pozycji na morzu Behringa, bo Kanada groziła, że w razie utraty tego morza oderwie się od Wielkiej Brytanji, a przyłączy do Stanów Zjednoczonych, gdyż połów fok stanowi ogromną rubrykę w jej dochodach. Z tego samego powodu Stany Zjednoczone, pożądając Kanady, odrzucały wszelkie propozycje angielskie. Przed czterema laty republikańskie stronnictwo w Stanach Zjednoczonych głównie tem zwyciężyło demokratów przy wyborze prezydenta, że Cleveland potajemnie przyrzekł angielskiemu rządowi ustępstwa w tej sprawie. Wybrany wówczas kandydat republikanów Harfield, oraz jego pomocnik Blaine, najgorliwszy zwolennik hasła „Ameryka dla Amerykanów," poczęli robić Anglji takie trudności, że tylko ogromne umiarkowanie i zręczność gabinetu Salisbury'ego nie dopuściły do wybuchu wojennych kroków. W Stanach Zjednoczonych uwzględniano tę ewentualność i wydawano ogromne sumy na budowę wojennej floty. Nie ukrywano się już z tem wcale, że kwestja morza Behringa jest właściwie kwestją posiadania Kanady, w której jednocześnie tworzono silne stronnictwa amerykańskie.

Tak stały rzeczy, gdy w Stanach ponownie wybrano Clevelanda prezydentem. Rzucił on zaraz myśl załatwienia sprawy za pomocą sądu polubownego, a Anglja zgodziła się na tę propozycję. Na sędziów wybrano Francję, Włochy i Norwegję. Pierwsze z tych państw wyde-

80)

WOJCIECH DZIEDUSZYCKI

W PARYŻU.

POWIEŚĆ OBYCZAJOWA.

TOM II.

[Ciąg dalszy.]

Temistokles odpowiedział, uśmiechając się i wydając jakiś głos nieokreślony, wyrażający jego zadowolenie. Piereta przyjęła to jako opinję potwierdzającą niemowlęcia. Już postanowiła stanowczo, że nic nie będzie o wszystkiem mówiła Wronowskiemu, póki nie odbędzie narady z Anatolem.

Takie było postanowienie; czyn wypadł jednak inaczej, jak to bywa zwyczajnie prawie w życiu, w którem postanowienia może są na łasce najmniej doniosłych zdarzeń, tem, czem słomki na łasce wiatru.

Kornel przyszedł do domu już w parę godzin po odejściu Fany, a przyszedł bardzo smutny, głęboce zniechęcony. Siadł koło okna i oparł ręce o framugę, a twarz zakrył rękoma. Milczał długo, a Piereta patrzała nań z wielkiem politowaniem. Tymczasem słychać było huk dział głośniejszy jak zwykle i można było także rozróżniać suchy, krótki głos detonacyj gromadnych ręcznej broni i grzechotanie mitraljezy.

— Biją się dzisiaj gdzieś za fortami — rzekł wreszcie Kornel — jest jakaś bitwa, albo jest przynajmniej jakiś silny rekonesans.

— I tam — dodała Piereta — walczy może Anatol, ojciec tego dziecka.

— Tak, być może, że jest w ogniu. Każdy żołnierz w czasie wojny bywa w ogniu.

— A ja nie wiem, kiedy się dowiem, co się z nim stało. Jakąż okropną rzeczą jest ta niegodziwa wojna!

— Więc ty się, Piereto, uważasz w tej chwili za bardzo nieszczęśliwą?

— A czyż pan myślisz, że moja niepewność jest rzeczą małą?

— Nie, zapewne nie. Rozumiem twoje niepokoje. Być może, że twój narzeczony naraża teraz swoje życie, być może, że będziesz czekała aż do jutra na wiadomości o nim, a nadewszystko góruje dalekie niebezpieczeństwo, rzecz możliwa, ale nieprawdopodobna, że dowiesz się o nim, iż zginął zaszczytnie, broniąc swojej ojczyzny, a wtedy pozostanie tobie po nim tylko wspomnienie, wśród którego będzie jaśniał w postaci bohatera. Ale wierzaj mi, Piereto, że ja jestem stokroć nieszczęśliwszym. Pomyśl tylko przez chwilę, a przyznasz, że tak jest. Moja narzeczona została mi wyrwaną temu kilka tygodni, znikła gdzieś tajemniczo i od tego czasu nie mam żadnych wiadomości o niej i nie wiem, kiedy wiadomości mieć mogę, nie wiem, czy się ta niepewność okropna kiedykolwiek skończy. Zrobiłem wszystko, co mogłem, aby ją odnaleźć poruszyłem siły rządowe, użyłem i nadużyłem przyjaźni prywatnych ludzi, dałem się zamknąć i obledz w obcem mieście, a teraz, po miesiącu, widzę, że wszystko się rwie i że słych zaginął o Celinie. Domyślam się, że Le Bel ją porwał, ale któż mi za to ręczy, że ten domysł nie jest urojonym? A jednak on jest najprawdopodobniejszym i może najmniej złym. Po za tym domysłem wychylają się inne możliwości, na których wspomnienie samo dreszcz biegnie po ciele. Żadnej prawie, żadnej rozsądnej nadziei nie mam, żeby Celina mogła wrócić taką, jaką była wpierw, a to, czego się możesz lękać w ostatecznym, w najgorszym razie, jest to, czego ja powinienem pragnąć, jako rzeczy najmniej okropnej. Nie łudząc się niepodobieństwami, powinienem błagać Boga o pewną wiadomość, że Celina przestała żyć. A tu staje jeszcze jedna różnica pomiędzy moją a twoją boleścią. Jeśliby Anatol zginął, od czego niech cię Pan Bóg obroni, zginąłby z chwałą. A jeśli nawet śmierć miłościwa ochroniła Celinę od ostatniej poniewierki, musiała to być śmierć nikczemna, po której trzeba będzie całą siłą zatrzeć w sobie pamięć umarłej. Wiem, co na takie porównania odpowiadają kobiety; mawiają, że mężczyzna, jako istota silniejsza i mniej czuła, jest niegodny litości. Ale nie wiem, czy kobiety są sprawiedliwemi. Mężczyzna bywa silniejszym, kiedy chodzi o podźwignienie jakiegoś ciężaru, albo o zadanie rany; ale gdzie chodzi o zniesienie moralnych katuszy, widywałem straszne dramata, z których kobiety wychodziły zwycięsko, choć mężczyźni ginęli z nadmiaru boleści. Mężczyzna tak nie drży z bolu, jak kobieta, nie płacze, nie szlocha, nie załamuje rąk, ale kto wie, czy żal, który mu toczy serce, nie jest tem nieznośniejszym?

Piereta spojrzała w oczy Kornela i ujrzała na jego twarzy wyraz strasznego znękania, wyraz czarnej, bezbrzeżnej, beznadziejnej rozpaczy, która czasem chwyta za serce, w czasie ciężkiej próby, kiedy wszystko na świecie wydaje się haniebnem, kiedy przedmioty jasne i barwne wydają się szyderstwem, muzyka zamienia się w jęk potępienia, a uczucia robią wrażenie plam czarnych, czarniejszych od nocy samej. I żal się zrobiło Pierecie tego silnego i dobrego mężczyzny, którego dusza znużona zabiadała i nie mogła dłużej ukrywać przed nim wiadomości mogących go pocieszyć.

— Panie Wronowski, — rzekła, — miałam dziś pewne wiadomości o pannie Celinie. Domysł nasz był słuszny. Została porwaną przez Le Bela w czasie rewolucji dnia 4. września i jest dotąd w Paryżu na przedmieściu Świętego Antoniego. Le Bel zamordował także pana Hektora Moriau i dla tego przezwał się i przebrał, a nazywa się teraz Eçparcette. Co więcej panna Celina została natychmiast wyrwaną z rąk uwodziciela, nie mieszkała z nim ani przez chwilę, znajduje się w bezpiecznem miejscu i w zupełnem poszanowaniu.

— A gdzież jest? dla Boga! gdzież jest? powiadaj! abym ją mógł natychmiast oswobodzić — zawołał Kornel, zrywając się ze swego krzesła.

— Otóż, niestety, tego nie mogę powiedzieć. Wiem tylko, że jest w miejscu bezpiecznem i w poszanowaniu. Nam nic nie trzeba robić, jeśli nie chcemy pogorszyć jej położenia i sprowadzić na nią jakąś klęskę nieodkupioną. Ale wróci niezadługo i pan będziesz z nią szczęśliwy.

Kornel patrzał zdziwionem okiem na Pieretę; nie mógł dobrze pojąć znaczenia jej słów, wiedział tylko, że przejmowały go ogromną radością. Po chwili zapytał się znowu:

— A jeśli nie wiesz, gdzie jest, powiedz mi, co wiesz właściwie i skąd zaczerpnęłaś te wieści?

Piereta zastanowiła się przez chwilę, czy ma wymienić Fany, zdecydowała jednak sama u siebie, że trzeba tak zrobić, aby mężczyźni, wiedząc o wszystkiem, o czem sama wiedziała, zadecydowali najrozumniej, co dalej wypadało robić. Opowiedziała tedy szczegółowo i o ile tylko mogła wiernie, swoją rozmowę z Fany. Kornel słuchał milcząc, a po skończonem opowiadaniu nie odezwał się ani słowem i do późnego wieczora, do ciemnej nocy, rozprawiał tylko sam z sobą, siedząc raz w postawie człowieka najgłębiej zamyślonego, to znowu chodząc szybko po pokoju niespokojnym krokiem. Roiły mu się po głowie niezliczone plany odsieczy. Najpierw zdawało mu się, że będzie rzeczą najprostszą i rzeczą konieczną polecieć wprost do policji i doniosłszy jej, że Le Bel nazywa się teraz Eçparcette i mieszka na przedmieściu Świętego Antoniego, sprowadzić jego uwięzienie. Uwięzionego łatwo będzie wybadać, a potem oswobodzić Celinę będzie rzeczą łatwą. Ale plan ten nie wydał się równie dobrym po niejakim namyśle. Najpierw stracił Kornel zaufanie wszelkie do policji paryskiej w czasie oblężenia; nie dziwił się wcale temu, ale stwierdził, że była zupełnie niedołężną na razie. Więc mało było nadziei, aby schwyciła Le Bela, mimo to, że się dowie, jak się przezwał. A jeśliby nawet na jego trop wpadła, nie wiadomo, coby się potem stało? Czyby to istotnie stanu rzeczy nie pogorszyło? Wszak Celina nie była w ręku Le Bela. Gdzie była, tego nikt nie wiedział. Czy Le Bel sam wiedział o tem? Czy ci, którzy Celinę więzili w jakichś niezbadanych celach, nie ukryją jej jeszcze głębiej, aż gdzieś pod ziemią, skoro dostrzegą, że policja może być na ich tropie? Straszno było działać, straszno było się ruszać.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

legowało do sądu barona de Courcela, byłego ambasadora w Berlinie, drugie — hrabiego Visconti'ego-Venosta, trzecie — sławnego prawnika prof. Grama. Anglja wysłała lorda Hannena i prezesa kanadyjskich ministrów Tompsona, a Stany Zjednoczone dwóch sędziów Harlana i Morgana. Przed tym areopagiem siedmiu członków walczyć będą p. Tupper, adwokat Anglji, i p. Foster, rzecznik Stanów. Rozprawa potrwa dni kilka, poczem areopag odpowie na następujące pytania, z góry i zgodnie ułożone przez Anglję i Stany: 1. Jakie prawa do morza Behringa i do rybołówstwa na tem morzu posiadała Rosja i sprzedała je Stanom Zjednoczonym razem z Alaską? 2. Czy te prawa były uznawane i szanowane przez Anglję? 3. Czy w traktacie angielsko-rosyjskim z roku 1825 morze Behringa jest uznane za zamknięte, czy też za część pełnego oceanu? (Według prawa międzynarodowego oceany są wspólną własnością wszystkich narodów). 4. Czy wszystkie prawa rosyjskie do wykonywania sprawiedliwości i policji, przelane na Stany Zjednoczone aktem sprzedaży Alaski, stosują się także do morza Behringa i jeżeli się stosują, to w jakim stopniu? 5. Czy Stany Zjednoczone mają jakiekolwiek wyłączne prawo do morza Behringa, a w szczególności mają prawo ochraniania fok według amerykańskich wybrzeży i wysp na morzu Behringa w trzymilowym pasie od lądu.

Ostatni punkt jest najdraźliwszy, bo foki trzymają się brzegów i często na nich przesiadują; wiadomo zaś, że według prawa międzynarodowego pas trzymilowy morza stanowi własność sąsiedniej ziemi. Jeżeli ten punkt będzie potwierdzony przez sąd polubowny, to kanadyjskie rybołówstwo będzie ograniczone wyłącznie do północnych brzegów Kanady, gdzie fok bardzo mało.

Jeszcze o pancerzu Dowego.

Pancerny materjał Dowego,—czyli kulooporny, a nawet „kulotrwały" — nie przestaje być przedmiotem rozlicznych komentarzy i ani na chwilę nie schodzi z łamów pism niemieckich, a jak obecnie, to i francuskich silnie i słusznie tym wynalazkiem zaintrygowanych. Bo ostatecznie, jeżeli o czyją „kulotrwałość" tu chodzi, to najbardziej o sąsiedzką. Otóż mamy znowu wiązankę artykułów i niemieckich i francuskich, tem przedmiotowi poświęconych.

Co się tyczy pierwszych, to zaznaczyć można, że jak wszędzie, tak i tutaj, po pierwszych zapędach budzi się powoli refleksja, zimna rozwaga. Objawem tej rozwagi, chociażby artykuł tablej *Schlesische Zeitung*, z którego pewien chłód sceptyczny wieje. Pismo to zastanawia się najpierw nad jedną, bardzo ważną okolicznością: materjał Dowego ma 1½ centymetra grubości, pancerz zaś ze zrobiony, ważyć będzie do sześciu funtów przeszło. Otóż berlińskie ministerstwo wojny zajęło się bardzo żywo pomysłem Dowego, — było to przedtem już jego obowiązkiem, — ale nie zapomniało o tem, że wiele już wynalazków świetnych, na papierze znakomitych, w praktyce zastosować się nie dały.

Zatem — mówi dalej *Schl. Ztg.* — w przypuszczeniu, że bliższe zbadanie całej sprawy udowodni, iż pancerz Dowego jest nieprzebijalny, wypada jednak teraz rozważyć wszystkie *pro i contra* co do jego praktyczności.

Bilans dodatnich stron wynalazku jest krótki, lecz doniosły. Możliwość samą uniknięcia morderczego działania karabinów i zabezpieczenia bodaj w części życia żołnierzy, już stanowi wzgląd pierwszorzędny nad wszystkie. Ale rzecz tak się ma. Pancerz Dowego waży 6 funtów i to już jedno każe się dobrze nad jego wartością namyśleć. Niemiecki piechur ma dzisiaj do dźwigania w pełnym rynsztunku około 60 funtów, to jest więcej niż połowę ogólnej wagi przeciętnej własnego swego korpusu.

Już w ostatnich czasach podawano w wątpliwość, czy będzie podobna prowadzić na nieprzyjaciela żołnierza tak objuczonego; już teraz widzimy, jak dalece rynsztunek ten cięży rekrutom, rezerwistom i żołnierzom niezbyt silnej kompleksji. Doświadczeni oficerowie wyrazili nawet obawę, że strata w ludziach, przeforsowanych ciężarem podczas marszu, okazać się może większą od przypuszczalnej straty w czasie bitwy.

W takich warunkach wszelkie dodatkowe obciążenie liczyć się winno nie na funty, ale na gramy. Każdy zrozumie przeto, że sześciofuntowy pancerz tytułem dodatku na barki żołnierza włożony, jest poprostu niemożliwym; taki dodatek uczyniłby z piechoty jakąś masę nieruchomą, na którą poprostu liczyćby nie można. Możnaby wprawdzie ulżyć żołnierzowi ciężaru w innym kierunku, ale to zaprowadziłoby już zbyt daleko. Zresztą i pod tym względem zastanawiają się rzeczoznawcy w ostatnich czasach, a jak dotąd, bezskutecznie.

Drugi ważny wzgląd: czy chód przyodzianego w pancerze wojska, będzie równie łatwy, jak dzisiaj? Z pewnością nie. A pomyślmy, jak to i dzisiaj ów żelazny wygląda marsz nawet każdą piechotę. Więc może pancerz ma być umocowany na tornistrze i dopiero na samą bitwę się przywdziewać? Czy jest jednak, ktoby mógł w takiej znowu konjunkturze być pewnym porządku, w ostatniej, nieraz decydującej chwili? A coby było znowu, gdyby oddział wojska zaskoczony został znienacka i nie zdążył przywdziać się w pancerze?

Więc może, a kiedy wozić pancerze na podwodach? I to nie, bo w razach nagłych, mitręga podobna mogłaby stać się wręcz zgubną. A przytem już i teraz liczba podwód, idących za wojskiem, jest tak wielka, że o nowem jej powiększeniu mowy być nie może. A wreszcie, dajmy na to, że pancerze idą za wojskiem; nieprzyjaciel naciera, pancerzy przywdziać nie ma czasu; jakiż los tego wojska? Rzeź, formalna rzeź [illegible].

Nakoniec pamiętać trzeba, że obecnie obmyślane pancerze, strzegą tylko piersi i część korpusu — głowa, ręce i nogi pozostają po dawnemu bezbronne. [illegible] że tylko częściowo ciało osłaniają.

Co się tyczy piechoty, na jedno jeszcze zwrócić trzeba uwagę. Piechota daje dziś ogień zazwyczaj leżąc. [illegible] jej w takiej pozycji pancerz? To przecież chyba, żeby krępowały jej muskuły i swobodę ruchów przy strzelaniu. A głowa, ta głowa, o którą przecież najbardziej chodzi, bezpieczeństwa ani odrobiny nie zdobędzie.

Nie wiadomo również dotąd, o ile nowy materjał oprze się działaniom artylerji, czy wytrzyma na przykład wybuch granatu, bo jeżeli nie wytrzyma, to wartość jego znacznie by się obniżyła.

Tak dowodzi *Schl. Ztg.* i dowodzi dość bezstronnie. Dochodzi też do wniosku, że krawiec Dowe nie wymyślił na razie nic takiego, coby [illegible]. W końcu zaś wyraża życzenie, aby sfery wojskowe chłodno i przedmiotowo rzecz całą zbadały, wstrzymując się od przedwczesnych sądów, choćby te najpochlebniejszymi miały być dla wynalazku, a dla wojska najmilszemi.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.
Środa 12 kwietnia.
Posiedzenie pełnego komitetu rautu dziennikarskiego o godz. 5. popoł. w sali ratuszowej.
Teatr: „Pan poseł", komedja w 3 aktach Adolfa Abrahamowicza i Z. K.
Czwartek 13. kwietnia.
Posiedzenie komitetu pań dla rautu dziennikarskiego o godz. 3. popoł. u pani hr. Badeniowej.

Wiadomości osobiste. Marszałek krajowy ks. Sanguszko powrócił onegdaj wieczór do Lwowa.

Z życia towarzyskiego. W sobotę odbyły się w Krakowie zaręczyny hr. Oswalda Potockiego, syna hr. Nikodema i śp. Marji z księżąt Jabłonowskich, z panną Gajewską, córką zamieszkałej pod Krakowem pani z Działowskich Gajewskiej, właścicielki dóbr w okolicach Torunia.

W gościnnym i szczerą sympatją całego miasta cieszącym się domu pp. Bratkowskich zebrało się wczoraj liczne grono osób, aby złożyć życzenia gospodarzowi w dniu święta jego patrona. Najlepszym dowodem miru i szacunku we wszystkich kołach naszego miasta, jakie p. Leon Bratkowski zdobył sobie przymiotami osobistemi i pracą obywatelską, było to, że wśród zebranych reprezentowane były wszystkie sfery. [illegible]

Kalendarz. Środa (12.): Julinsza P. Wschód słońca o godzinie 5 minut 27, zachód o godzinie 6. minut 38.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na dropie i pardwy, słonki, jarząbki i na ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Nabożeństwo błagalne, urządzone staraniem młodzieży polskiej, w setną rocznicę drugiego rozbioru Polski odbędzie się jutro o godzinie 11 przedpołudniem w kościele OO. Dominikanów.

Mianowania. Cesarz nadał sekretarzowi ministerjalnemu w ministerstwie sprawiedliwości, Witołdowi Hausnerowi, tytuł i charakter radcy sekcji z uwolnieniem od taksy.

Minister handlu zamianował starszego inżyniera kolei Karola Ludwika, Pohlmanna, inspektorem urzędów cechowniczych dziewiątego okręgu w Galicji.

Cukiernicy lwowscy obchodzić będą 25. bm. 40-ą rocznicę samoistnej zawodowej pracy p. Michała Moné'go, przełożonego korporacji cukierników. Na czeladnika został wypisany 5. sierpnia 1847, a cukiernię własną otworzył 25. kwietnia 1853.

Wystawa sztuk pięknych — jak nam donoszą — nie będzie już oświetlaną wieczorem, natomiast otwartą od godz. 10. rano do 5. popoł.

Zbrodniarz Hendiger został w sobotę odstawiony z więzienia krakowskiego do zakładu karnego w Wiśniczu.

Komitet Grottgerowski ogłasza pierwszą listę składek, nadesłanych na ręce skarbnika komitetu, p. Böhma Seweryna. Wynosi ona razem 251 zł. 55 ct. W czerwcu zamierza komitet urządzić wystawę prac artystów polskich, z której dochód przeznaczony będzie na pomnik Grottgera. Komitet rozsyłać zaczął listy składkowe, upominające do zbierania składek. Na listach tych, podpisanych przez cały komitet i kontrasygnowanych przez dyrektora policji, umieszczona jest następująca odezwa: „Narody, szanujące siebie, szanują swoich znakomitych ludzi. Z całą też ufnością odzywamy się do was, rodacy, gdy chodzi o uczczenie jednego z najlepszych i najgodniejszych synów Polski. Chcemy postawić pomnik, nie taki, na jaki zasłużył, ale na jaki nas stać, Arturowi Grottgerowi. To imię samo wystarczy za najgłośniejsze pochwały, to imię znane wszędzie, jak kraj długi i szeroki. Twórca „Polonji", „Lituanji" i „Wojny" w dziejach naszej sztuki jaśnieje jako gwiazda pierwszorzędnej wielkości i niezwykłego blasku, a jako malarz-poeta, jako jedyny poeta bolesnej epoki 63 roku, nie ma w niej sobie równego. Dziełami swojemi wystawił on sam sobie najwspanialszy pomnik, ale i my nie pozwólmy, by nas świat jakikolwiek o niewdzięczność pomówił. Zróbmy dla jego pamięci, co możemy, wypłaćmy dług jemu należny choć w małej części i wszyscy społem i wy, rodacy, których ducha on w dziełach swoich tak wysoko postawił, i Wy, rodaczki, których niewieści urok i patrjotyczne poświęcenie tak pięknie swym ołówkiem odmalował, pospieszcie chętnie choćby z najmniejszą ofiarą i złóżcie swój grosz wdowi, który na pomnik Grottgera ofiarowany, złożony będzie tem samem i na ołtarzu Ojczyzny."

„Sokół" tarnopolski obchodzić będzie w dniach 21. i 22. maja b. r. uroczyście inaugurację własnej sali i wręczenie sztandaru, przez panie ofiarowanego. Z tą uroczystością połączone będą ćwiczenia na boisku do czego zaproszone zostały wszystkie polskie gniazda sokole. Wobec spodziewanego licznego zjazdu bratnich Towarzystw, Tarnopolanie, chcąc zająć miejsce siebie godne, odbywają ćwiczenia 6 ra y tygodniowo w 4 zastępach po 10 druhów, co jest niezbitym dowodem, że obchód ten przyjęty został przez ogół z wielką sympatją. Stroje sokole także przybywają, a wkrótce rozpocznie się ruch na boisku i budowa trybun dla widzów. Komisje wyznaczone pracują niezmordowanie, każdy bowiem z Sokołów czuje, że chwila jest ważna i wymaga wytężenia wszystkich sił, aby liczną brać sokolą godnie przyjąć można i zdołano. Liczą także na liczny zjazd z okolicy, a odnośne zaproszenia wkrótce rozesłane zostaną. Komitet już obecnie myśli o pomieszczeniu dla przyjezdnych druhów i niczego nie zaniedbuje, aby to święto tarnopolskiego „Sokoła" wypadło pomyślnie.

Curiosum. Z Kołomyi donoszą do *Diła*: Przed trybunałem karnym w Kołomyi, jako w drugiej instancji, toczyła się w ostatnich czasach ciekawa sprawa. Hucuł z Szeszor dopuścił się jakiejś szkody w lesie, za co zasądzono go na 1 zł. kary. Gdy hucuł zwlekał z zapłaceniem grzywny, kosowski urząd podatkowy polecił egzekutorowi podatków mu ściągnąć grzywnę w drodze przymusowej. Jednak, zanim egzekutor przybył, hucuł karę zapłacił i dostał pokwitowanie. Lecz egzekutor, nie zważając na kwit urzędu podatkowego, począł hucuła grabić. Hucuł z początku prosił, a gdy prośba nie pomogła, sprzeciwił się grabieniu. Wówczas egzekutor uderzył hucuła w twarz tak silnie, że mu dwa zęby wyleciały, a nadto zaskarżył go do sądu karnego. Sąd ks [illegible] się aresztu, a na skargę, wniesioną przez hucuła przeciw egzekutorowi, odpowiedział sąd kosowski, że „zęby były stare" i rozprawy przeciw egzekutorowi nie przeprowadził. Hucuł apelował do sądu kołomyjskiego, który karę z jednego miesiąca zniżył na jeden dzień.

Cholera. Z Kudryniec donoszą, że świeżo zachorowała tam jedna osoba na cholerę i wkrótce umarła. Z chorych, którzy pozostawali w leczeniu, zmarły trzy osoby. Pozostaje w leczeniu osób siedm.

W Podhorodyszczu, przysiółku należącym do Słobódki turyleckiej, w powiecie borszczowskim, zachorował jeden wyrobnik, w którego ejektach rozpoznano w laboratorjum krajowej rady zdrowia we Lwowie niewątpliwe bakcyle cholerycze.

Spadki w Warszawie. Wydział hipoteczny warszawskiego sądu okręgowego zawiadamia o następujących spadkach: po Jadwidze z Holewińskich Łatkiewiczowej, współwłaś. folwarku Babice i nieruchomości nr. 1109 A, oraz różnych sum hipotecznych; po Ludwice Karpińskiej, właścicielce sumy hipotecznej 3000 rs; po Kazimierzu Radlińskim, właścicielu nieruchomości; po Katarzynie z Wilgingów Mikowej, wierzycielce sumy hipotecznej 6500 rs; po Wilhelmie Albercie Szoltinie, właścicielu osady leśnej Bielany; po Amelji z Buczyńskich Resolanti, wierzycielce sumy hipotecznej 3000 rs.; po Marji Bohomolcowej, wierzycielce sum hipotecznych 7050 rs. Ostateczny termin uregulowania pomienionych spadków przypada w d 19 lipca br.

Śniegi w okolicach Kijowa nie stopniały do tej pory. W lasach i na traktach znajdują się jeszcze przestrzenie, pokryte zwartą warstwą śniegową.

Amator złota. W tych dniach przy dokonywaniu spisu inwentarza po zmarłym niedawno w Warszawie śp. Józefie Gruszczyńskim, b. obywatelu ziemskim, rejent znalazł 26 pudełek od papierosów, wypełnionych monetami złotemi. Ogółem znalazło się 1140 sztuk monet: francuskich, niemieckich, włoskich, półimperjałów i dukatów, lecz bez żadnej wartości numizmatycznej. Kolekcja ta, obliczona podług kursu, stanowi sumę około 9000 rubli. Nieboszczyk zbierał złoto od kilkunastu lat i całą kolekcję zapisał swej siostrzenicy.

Dywidenda hazardu. Zamknięcie rachunkowe banku z Montecario za r. z. wykazuje największy dotychczas dochód z jaskini gry, bo 24 mil. fr., wskutek czego dywidendy akcjonarjuszów wzrosły do 205 fr., tj. prawie dwu piątych części wartości imiennej akcji. Co ciekawsza, to że żywioł niemiecki, którego butny wódz niegdyś nas wysyłał do Monaco, coraz bardziej smakuje w rulecie, jak ze smutkiem donoszą dzienniki niemieckie.

Znajomość geografji. Pokazywano nam kopertę, na której jakaś firma bawarska, adresując do jednego z mieszkańców naszego miasta, pisze: „*Lemberg in Ungarn*". Dotychczas tylko Francuzi mieli pod tym względem nieograniczony monopol, obecnie i Niemcy zaczynają z nimi iść w zawody.

Ksiądz o dziennikarzach. Nad grobem niedawno zmarłego w Głogowie redaktora Michaelisa, przemawiał ksiądz, odprawiający ceremonję w ten sposób: „Twardy to i ciężki zawód, któremu poświęcał się ten człowiek z zaparciem się siebie do ostatniej godziny. Gdy nam codziennie przyniosą do domu za kilka centów gazetę, w której tyle wiadomości z bliska i zdala, z jakim zapałem chwytamy ją wtedy do ręki, z jaką przyjemnością poświęcamy chwil kilka lekturze, lecz jak rzadko zastanawiamy się, ile to trudu trzeba było na zestawienie tego, ile praca ta wymagała natężenia funkcyj nerwowych, by z pospiechem podać tyle strawy duchowej ogółowi. Ile trzeba do tego roztropności, ile wytrwałości i skrzętności, aby to tu, to tam dowiedzieć się o jakiejś nowości, jak trzeba być ostrożnym i roztropnym, ile potrzeba posiadać humoru i dowcipu, by w przystępnej formie podać ogółowi tyle rzeczy i zastosować się do smaku czytelników, ile trzeba skał i raf uniknąć! Strażnicy prawa dybią mocno, czy nie ma gdzie notatki, przekraczającej miarę dozwoloną, albo idą śladem, którą drogą dostała się ta lub owa notatka w szpalty dziennika, lub wreszcie, gdy ten lub ów z ogółu poczuje się obrażonym jakąś notatką, iluż to wtedy ostrzy sobie zęby na tego redaktora, aby go tylko poniżyć w opinji, chociaż mu tyle chwil miłych mają do zawdzięczenia. Prasa — jak mówią — jest szóstem mocarstwem, ale jej przedstawiciele, jakkolwiek nadają ton publicznej opinji, to jednak mają ogromnie wiele do walczenia z uprzedzeniami i często nawet mimo najlepszej chęci utrzymywania prawa i ustaw w poszanowaniu, nie mogą uniknąć nieprzyjemności, by nie przekroczyć miary i ponosić muszą kary materjalne lub nawet pokutować więzieniem".

Wystawa krajowa. Nader przyjemna wiadomość dochodzi nas z biura dyrekcji powszechnej wystawy krajowej. Zarząd dóbr hr. Andrzeja Potockiego w Krzeszowicach, wezwany do współudziału w ogólnej grupie leśnictwa, odpowiedział, iż z mocy postanowienia hr. Andrzeja Potockiego, wystawi przedmioty swoich gospodarstw leśnych i rolnych, jako też swoich zakładów przemysłowych w oddzielnym pawilonie.

Nie potrzebujemy chyba dodawać, jak znakomitą korzyść odniesie stąd wystawa nasza. Dobra krzeszowickie mają ustaloną sławę pierwszorzędnego gospodarstwa; możemy się niemi chlubić, a powinniśmy się z nich wiele uczyć. Nadto nie wątpimy, iż pawilon hr. Andrzeja Potockiego stanie się rzetelną ozdobą placu wystawowego i nietylko dla nas samych wielką atrakcją, tembardziej, iż oprócz płodów rolnych i leśnych obejmie też świetne zaiste trofea łowieckie, dalej bogaty zbiór kopalniany, w szczególności marmury, węgiel i galman. Urządzoną też być ma w ziemi podobizna kopalni galmanu. Przykład hr. Andrzeja Potockiego będzie też niezawodnie skutecznem hasłem do organizowania zbiorowych wystaw najcelniejszych gospodarstw naszych, których, Bogu dzięki, jeszcze nie braknie.

Wreszcie w postanowieniu tem mamy nowy dowód, iż myśl wystawy przenika już wszystkie warstwy i wszystkie strony kraju.

Wiadomości djecezjalne. Gr. kat. archidjecezja lwowska: Prezentę na Nadiatycze, w powiecie żydaczowskim, otrzymał ks. Teodor Murdzak. Kanoniczną instytucję otrzymali księża: Antoni Sosenko na Zarudzie, w pow. tarnopolskim, Ignacy Juchnowicz na Korczyn szlachecki, w powiecie stryjskim, Józef Bundyra na Słobodę, T. Bordulak na Horodyszcze, Mateusz Barylak na Smólno, w powiecie brodzkim.

Konsystorz metropolitalny wniósł do namiestnictwa prośbę o utworzenie samoistnej parochji w Dyczkowie, w pow. tarnopolskim.

Z Tow. politechnicznego we Lwowie. Zgromadzenie tygodniowe Tow. polit. we Lwowie odbędzie się w środę dnia 12. b. m. o godzinie 6 wieczorem w lokalu Tow. Rynek l. 30, I piętro. Na porządku dziennym: „Dyskusja nad wnioskami inżyniera J. Tuszyńskiego, w sprawie wykładów technologji mechanicznej na politechnikach".

Wydział galic. Towarzystwa leśnego zaprasza członków i gości na poufne zebranie leśników, które się odbędzie w sobotę dnia 15. t. m. w sali dyrekcji domen i lasów przy ulicy Kopernika nr. 20, o godzinie 6. wieczorem z następującym porządkiem dziennym: 1. Sprawa indemnizacji enklaw leśnych. 2. Udział Towarzystwa w wystawie krajowej 1894. 3. O wyróbce różnych rodzajów drzewa przez właścicieli lasów.

Składka. Na fundację imienia Tadeusza Kościuszki nadesłała p. O. Kubicka ze składek 5 zł.

Z Kasyna miejskiego. W sobotę 15. b. m. odbędzie się raut. Początek o godzinie 8. wieczorem. Dla panów strój balowy. Lista otwartą zostanie w środę 12 b. m., bilety zaś wydawane będą w piątek 14. b. m.

Stacja ratunkowa we Lwowie.

(*A. M—i.*) Nareszcie doczekaliśmy się stacji ratunkowej! Zaznaczyć jednak wypada, że gdyby nie pomoc i ofiarność wiedeńskiego ochotniczego Towarzystwa ratunkowego, z pewnością nie tak prędko Lwów otrzymałby tę tak konieczną i potrzebną instytucję, która dla mieszkańców każdego wielkiego miasta jest prawdziwem dobrodziejstwem.

Myśl założenia we Lwowie ochotniczego Towarzystwa ratunkowego, powzięło grono tutejszych lekarzy w styczniu rb., sprawa zaś założenia stacji ratunkowej pomimo poparcia gminy postępowała żółwim krokiem i dopiero przyjazd znanego filantropa, wielce zasłużonego honorowego sekretarza i założyciela wiedeńskiego Towarzystwa ratunkowego, barona Mundy'ego zdecydował o losie naszego Towarzystwa. Wiedeńskie Tow. ratunkowe ofiarowało miastu naszemu w darze całe urządzenie stacji ratunkowej tak, iż gmina miała tylko dostarczyć odpowiedniego lokalu.

Przybycie do naszego miasta barona Mundy'ego przyspieszyło czynności przygotowawcze, tak, że dziś stacja ratunkowa lwowska jest już zupełnie urządzona a wczoraj nastąpiło oddanie jej reprezentacji miejskiej. Akt ten odbył się zupełnie cicho, a stało się to na wyraźne żądanie br. Mundy'ego, który wyprosił sobie wszelkie owacje.

Stację ratunkową oddał br. Mundy gospodarzowi miasta p. Mochnackiemu, w obecności członka Wydziału kraj. dra Hoszarda, wiceprezydenta miasta p. Marchwickiego, radcy dworu p. Krzaczkowskiego, protomedyka p. Merunowicza, fizyka miejskiego dra Pawlikowskiego, szefa biura sanitarnego miejskiego radcy Woynara, wszystkich lekarzy miejskich, radnych miejskich, oraz przedstawicieli prasy.

Stacja cała mieści się w dwóch pokojach w gmachu ratuszowym w parterze od strony ulicy Grodzickich. Urządzonem do niej zostanie za kilka dni osobne wejście wprost z Rynku, a czerwona latarnia wskazywać będzie w dzień i w nocy miejsce jej pomieszczenia szukającym pomocy lub wzywającym jej dla kogo. Oba pokoje mieszczą całe skarby przeróżnych przyrządów, lekarstw, przyborów, noszy, stołów, łóżek itd. Pierwszy pokój, który jest zarazem kancelarją i poczekalnią dla pełniących służbę lekarzy i ich pomocników, mieści w sobie szafy z przyrządami, łóżka operacyjne, przyrządy położnicze, okulistyczne, chirurgiczne, szyny, bandaże, latarnie ręczne, potrzebne lekarzom, jeśli mają coś do czynienia w nocy, lub w piwnicach, albo też w jakichś innych nieoświetlonych miejscach. Mnóstwo rzeczy znajdujemy w drugim pokoju. Jest to prawdziwie wzorowo urządzony pokój ratunkowy, urządzony zupełnie na wzór takich pokoi, założonych i uposażonych przez nigdy niestrudzonego br. Mundy'ego, w Wiedniu, Pradze, Tryeście, Krakowie itd. Znajdujemy tam najpierw dwa łóżka operacyjne, sporządzone według najnowszych wymagań chirurgji i hygieny. Dalej widzimy szafy z bandażami, szynami, szarpiami itd. Rzeczy tych nagromadził br. Mundy tyle, że mogą one wystarczyć na cały rok, nawet gdyby broń Boże, stacja musiała bardzo często funkcjonować w nieszczęśliwych wypadkach.

I o pomocy umysłowo chorym dr. Mundy pomyślał również, gdyż w szafach tych znajdujemy także przyrządy potrzebne do transportu obłąkanych, a więc kaftany na farjatów, prześcieradła i t. p. W osobnej skórzanej walizie nagromadzone są szyny i deszczułki potrzebne do obandażowania nóg i rąk wrazie zwichnięcia lub złamania. Idealnie prawdziwie urządzona jest skrzyneczka zawierająca antidota przeciw otruciu. Malutka to skrzyneczka, a zawiera w sobie wszystko, czego w pierwszej chwili potrzeba. Wóz ratunkowy zawezwany do samobójcy, który targnął się na swe życie przez zażycie trucizny przyniesie mu w istocie natychmiast pomoc, gdyż lekarz z wozem wcale nie będzie potrzebował spieszyć po antidota do apteki i przez to opóźniać ratunek, lecz wszystko mieć będzie przy sobie, wszystkie bez wyjątku antidota, nie wyłączając nawet pompy żołądkowej i cęgów do otwierania ust tym samobójcom, którzyby tak mieli ściśnięte zęby, żeby nie można było mu wlać lekarstwa. Wóz ratunkowy wyjeżdża

---

1)

Tajemnica zamku La Roche Morgat.

Romans z francuskiego.

(Część pierwsza.)

I.

Vitray Pleyber.

Najbardziej zadziwiające wypadki nie są utworem bujnej wyobraźni romansopisarzy. Powstają one same w łonie społeczeństwa, tak dobrze na najwyższym szczeblu, jak i w najniższych warstwach jego, lub wplątują się w koło przeciętnego życia, życia większej połowy śmiertelników.

Co do nas, nie mamy wcale śmiesznej zarozumiałości dowodzenia, abyśmy wynaleźli nowe i nieznane przygody, fantastyczne legendy, lub urojenia bajeczne.

Nic bardziej prostego, jak zdarzenie, służące za początek rzeczywistego dramatu, który mamy opowiedzieć. Sto razy powtarza się on tak samo, różniąc się tylko od innych charakterami występujących w nim osób, lub okolicą, w której wypadki miały miejsce.

Ten, który mamy zamiar opowiedzieć, miał początek w Bretanji, błogosławionej ziemi, ulubionej przez poetów i malarzy, dla jej malowniczych okolic i ruin starych zamków, nawidzanych przez duchy. Tylko, że za dni naszych Bretanja nie jest już taką, jaką kiedyś była, ani taką, jak ją sobie jeszcze teraz wyobrażamy.

Słysząc mówiących o Morbihanie lub Finisterze, wyobrażamy sobie natychmiast rozległe stepy, zarośla i ciemne lasy, nieuprawne pola i bagna, zamieszkałe przez chochliki, tańczące podczas pełni księżyca w towarzystwie innych nadprzyrodzonych duchów.

Trzeba się pozbyć złudzeń. Malowniczość i duchy znikają powoli, jeżeli jeszcze nie zostały zupełnie pogrzebane.

Zabił je postęp. Za jaki lat dziesiątek Bretanja stanie się zupełnie podobną do każdego innego cywilizowanego zakątka ziemi, oczyszczona, uprawiona i — na śmierć nudna.

Dzieło to już jest prawie dokonane. Kolej żelazna prowadzi z Loudeac do Pontivy, a druga z Redon do Quimperlé. Potężne parochody, ziejąc czarnym dymem, pędzą przez pola uprawne, ku Rosporden, a olbrzymie raki morskie z wyspy de Groix patrzą zdumione z głębi swoich czeluści na ciemne kłęby pary, unoszące się nad skalistemi wybrzeżami Plocmeur'u i Carnoët.

To maszyna niwelacyjna przechodzi.

A wielki magazyn de la Belle Jardinière — która bodajby przepadła! — wysyła gotowe garnitury dla dzikich synów Bretanji, dzięki czemu młódź jej stroi się w takie same kratki i czapki jedwabne, jak bohaterowie z La Villette i eleganci z Batignolu i Clichy.

Nie dosyć na tem. Najświeższe wiadomości mają z Quiberon, bo dzienniki, rano urodziwszy się w pobliżu Opery, wieczorem kończą swój żywot w Concarneau.

I oto cała różnica. Co za szkoda! Wkrótce niepodobna będzie znaleźć dziko zarosłego ustronia.

Podróżny, unoszony siłą pary przez tę okolicę, nabiera takiego przekonania. A jednak myli się bardzo. Jeszcze można odnaleźć dzikie zakątki, gdzie dopiero czyha na nie cywilizacja.

Pomiędzy Pontivy i Chateaulin, olbrzymie stepy ciągną się do podnóża Czarnej Góry, tego serca Bretanji. Zacząwszy od Chateaulin aż do samego Morgat ciągnie się pusta, smutna, ponura okolica, z tą jednak różnicą, iż tu klimat łagodniejsze, a bujna ziemia, zostawszy uprawioną wydaje piękne drzewa i zwrotnikowe rośliny.

Podróżni, którzy zwidzili Finistère, znają półwysep de Morgat, ten cypel francuskiej ziemi, pomiędzy zatoką Douarnenez, a przystanią Brestu, nad którą panuje swojem skalistem wysokiem wybrzeżem.

Oprócz małego miasteczka de Crozon, zbudowanego w samym jego środku, cała ta przestrzeń dwudziestokilkokilometrowa mało jest zamieszkałą.

Potrzeba pewnej odwagi, aby się nie ulęknąć strasznych huraganów w zimie i przyzwyczaić się do łoskotu olbrzymich fal, które biją z czterech stron z taką siłą, iż głuszą gromy samego nieba. Pomimo tego jednak na samym cyplu wybrzeża, jak wysunięta pikieta, na urągowisko burzom i wichrom Oceanu, wznosi się samotny zamek na stromej pionowej skale, wysokiej na sto metrów. Nazwa jego brzmi złowrogo: La Roche-Morgat.

Ciemne mury, rysując się ostro na czarnem i mglistem tle nieba nie sięgają oddalonej epoki. Wzniesiony przed ośmdziesięciu laty zaledwie, zamek w La Roche-Morgat, jest to obszerny gmach, tworzący podłużny kwadrat, poprzecinany nierównej wielkości oknami—balkonami o konicznych balustradach.

Zębaty gzems nadaje mu wygląd co najmniej fortecy. Dachu nie ma wcale, co tembardziej dodaje złudzenia. Zamiast dachu nad zamkiem, zrobiono na całej jego rozciągłości wspaniały taras, nieulegający zniszczeniu. Na potężnem sklepieniu olbrzymie odłamy kamieni spojonych cementem, pokryte są grubą warstwą ołowiu. Wchodzi się na niego przez kręcone schody, zbudowane w jednej z bocznych wież z ciemnego granitu, jak prawie każdy budynek w tej okolicy, czy to ubogich, czy bogatych. Z tarasu roztacza się niezrównanej piękności krajobraz.

Są miejsca więcej powabne i wesołe, z pewnością jednak trudno jest znaleźć coś bardziej poważnego i wspaniałego zarazem. Oprócz niewielkiej ilości kwiatów, utrzymywanych przez starego ogrodnika, mieszkającego w małym domku, przyległym do oficyn, gdzie się służba mieści, widać tylko na pochyłości gruntu wierzchołki lub rozpadliny skał, zarośnięte gęstemi krzakami jałowca, w których tylko wieśniak bretoński chodzi i nie zbłądzi; na wprost zaś zamku zielona masa wód burzliwych z hukiem rozbija się o wysepki i skały, daleko rozrzucając swą białą pianę. W lewo i w prawo w dalekiej odległości widnieją urwiste brzegi de Seins, zatoka Nieboszczyków o złowieszczem imieniu, wąska szyja przystani w Breście wraz ze swoją naturalną obroną, potężnemi działami i latarnią morską.

Podobne miejsce zamieszkania w czasie, kiedy stawiano ten oryginalny budynek, mogło się podobać tylko ludziom wielkiej odwagi i awanturniczego usposobienia. I rzeczywiście rozbójnik morski wzniósł tu zamczysko, ale rozbójnik arystokratycznego pochodzenia.

Na schyłku ostatniego stulecia, na samym skraju Finisteru i Morbihan, pomiędzy Carchaix Guéméné sur Scorff, zamieszkiwała rodzina zubożałych szlachciców, mężnie znoszących swoje ubóstwo w opuszczonem zamczysku, pośród nieurodzajnej ziemi i błot, zewsząd go otaczających. Nazywali się de Vitray-Pleyber.

Było ich dwóch braci. Starszy z nich był ożeniony, ale przy swem ubóstwie zaledwie mógł zdobyć córkę sąsiedniego młynarza, którego też całym majątkiem był młyn wartości kilku tysięcy franków. Mówiąc prawdę, to stare domostwo dwóch braci i tej sumy nie było warte.

Dom pozostawał w zupełnej ruinie; dach przy każdym huraganie coraz bardziej się zapadał, okna miały zaledwie połowę szyb potrzebnych, a i te były połatane spodami od butelek, a pola, po większej części nieuprawne, dawały zaledwie chleb czarny dla kilkorga służby, mających odwagę znosić biedę wraz ze swojem państwem. Oprócz tego polowano na zwierzynę, łowiono ryby, no, i nie można tego ukryć, łupiono jeżeli się dało.

Dwaj bracia byli prawdziwymi morskimi rozbójnikami. Każdy z nich nosił właściwy mu przydomek. Starszego nazywano Złośnikiem z powodu niedobrego charakteru, młodszego Tyczką dla szczupłości i wysokiego wzrostu.

Obadwaj żyli z sobą w doskonałej harmonji, znali się i rozumieli doskonale, oddzieleni od ludzi i świata obszarami bagnistemi, które mało kto miałby odwagę przebywać. Nawet wielka rewolucja nie wyprowadziła ich ze zwykłego spokoju.

Ale kiedy wybuchła wojna pomiędzy Francją i naszemi sąsiadami Anglikami, otwierając obszerne pole do rozboju na morzu, starszemu bratu przyszła genjalna myśl do głowy. Nudził się pomiędzy swemi bagnami, a stara krew bretońska zawrzała w nim na wieści o wielkich czynach swoich współziomków, którzy rabowali nieprzyjacielskie okręty, a czasami napastowali i swoje flagi, ryzykując, że zostaną złapani lub w najgorszym razie powieszeni, co zresztą dla obudwóch braci wydawało się bardzo zaszczytnem.

Gdyby sprzedali młyn starego teścia i swoją ziemię, nie byłoby jeszcze dostatecznego funduszu na uzbrojenie choćby najnędzniejszego statku. Wypadek jednak przyszedł im z pomocą.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

jąc z pomocą zawsze zabiera ze sobą ową walizkę z przyborami i skrzynecznę z odtrutkami. Przeciwnie urządzoną jest również znajdująca się w tem pokoju apteczka. Znajdujemy tam mnóstwo leków, i cały zbiór najróżnorodniejszych lekarskich narzędzi, wykonanych jak najmisterniej, przeważnie z aluminium. Wielką sensację wśród osób zwiedzających wczoraj stację wywołała malutka lampka elektryczna. Wielkości zwykłej ręcznej lampki zawiera w sobie stos elektryczny i akkumulatory; za pociśnięciem guziczka wytryska z niej snop światła elektrycznego bardzo silnego. Lampka taka świecić się może przez 8 godzin. Po tym czasie musi być znów napełniona odpowiednim płynem, aby elektryczność mogła być na nowo wytworzoną.

Opis nasz chociaż obszerny nie wyczerpał jeszcze wszystkiego, takie znajdujemy tam bogactwo różnych przyrządów.

Oprócz tego sprowadził dr. Mundy także 6 gołębi pocztowych, które pośredniczyć będą między stacją centralną a filjami i między stacją centralną a wozem ratunkowym, w razie, gdyby został zawezwany na pomoc daleko po za obręb miasta, gdzie już nie ma telefonów i nie może nastąpić bezzwłoczne porozumienie się. Wówczas zabiera się ze sobą gołębie i one utrzymują związek między stacją centralną a filjami, przynosząc listy, zawierające rozkazy, wyjaśnienia i t. d. Każdy gołąb ma swój numer i nazwę.

W podwórzu ratunkowem stoją dwa wozy, jeden przeznaczony do transportu chorych zakaźnych, drugi zaś do transportu osób, które się stały ofiarami jakiegoś wypadku. Pierwszy wóz już obecnie funkcjonuje i przewozi osoby chore na tyfus do szpitali.

Drugi wóz, zbudowany według wszelkich przepisów hygieny, pomieści może na wygodnych lektykach dwie osoby.

Tak wygląda nasza stacja ratunkowa, która otwarta zostanie do użytku publicznego dopiero za dni kilka.

Lwowskie ochotnicze Towarzystwo ratunkowe stanowią lekarze doktorowie Dekański, Hellman, Frankowski, Krygowski, Legeżyński, Pappe, Selzer, Sokal, Stuberger i Zawadil. Na czele stoi dr. Stroynowski, który gorąco z całem poświęceniem pracował około założenia stacji.

Służbę pomocniczą pełnić będą aż do chwili otwarcia we Lwowie fakultetu medycznego, uczniowie szkoły weterynarji, których przyuczył medyk wiedeński, a asystent barona Mundy'ego, dr. Oranss.

* * *

Wiemy, że dr. Mundy w skromności swej unika wszelkich owacyj i nigdy za swe szlachetne czyny nie pragnie podzięki, powodzenie założonych przez niego stacyj błogosławieństwa nieszczęśliwych, którym spieszą one z pomocą są najlepszą dlań zapłatą. Mimo tego nie możemy milczeć i poczuwamy się w obowiązek podziękować w imieniu naszego miasta dr. Mundy'mu jak najserdeczniej za to, co dla nas zrobił. Niech Najwyższy dozwoli temu przezacnemu filantropowi jeszcze długie lata pracować dla dobra ludzkości i niech jeszcze długo się cieszy plonem swej niezmordowanej pracy.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w środę po raz drugi „Pan poseł", komedja w 3 aktach Adolfa Abrahamowicza i X. X.; jutro we czwartek na dochód p. Julji Biondelli „Lunatyczka", opera w 3. aktach, a 4. odsłonach Bellini'ego.

Z teatru. Nie zawiedli się artyści na publiczności naszej: na przedstawieniu onegdajszem była sala teatralna przepełniona, a usposobienie widzów nadzwyczaj gorące. Program, ułożony zajmująco, rozpoczął się urywkiem z dramatu Wilbrandta „Arja i Messalina", w doskonałej interpretacji pp. Żelazowskich i p. Szoberta.

Następnie odegrana została zgrabna jednoaktówka Domańska pt. „Dzieci muszą". Jest to utwór bez pretensji, zwinnie napisany z uczuciem, a przytem trzymany w lekkim tonie i okraszony dowcipem. — Z przyjemnością wysłuchaliśmy tej drobnostki, z życia wziętej, zwłaszcza, że ją wybornie grali panowie Trapszo, Hierowski, Chmieliński, Kliszewski, Feldman i Wysocki. Artyści doskonale uchwycili właściwy ton interpretacji i mieli dużo wesołości i werwy.

P. Fiszer świetnie wypowiedział sienkiewiczowską „Sabałową bajkę", którą gorąco przyjęła publiczność, kilkakrotnie wywołując artystę.

Panny: Bellincioni i Biondelli śpiewały z wielkiem powodzeniem.

Niedyspozycja przeszkodziła panom Myszudze i Bernhardtowi wziąć udział w przedstawieniu. Numer ich wypełnił p. Bogucki, który bardzo ładnie odśpiewał pieśń Moniuszki „O matko moja", oraz walca. Młodego artystę przyjęto licznemi oklaskami.

Akt IV. „Żydówki" dał pole do popisu panom Jerzynie i Jeronimowi. Obydwaj śpiewali doskonale. Dobre wrażenie wywołały panie: Kasprowiczowa i Skalska. Słowem przedstawienie onegdajsze powiodło się pod każdym względem.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla Prenumeratorów Dodatek Nr. 14 „BLUSZCZU" za marzec. Zarządziliśmy jak najściślejszą kontrolę w ekspedycji i na każdym adresie wycisnęliśmy jest stampiglię:

„BLUSZCZ."

W razie więc gdyby pismo to nie doszło rąk przedpłacicieli, uprasza się o reklamacje na poczcie, gdyż z naszej strony uczyniliśmy wszystko, aby odpowiedzieć położonemu w nas zaufaniu.

Ostatnie wiadomości.

Seminarjum duchowne w Kielcach zostało jak dochodzą stamtąd wieści zamknięte na czas nieograniczony. Siedmiu profesorów wywieziono do cytadeli warszawskiej. Krąży niesłychanie pogłoska, iż ks. Sawicki w drodze do Warszawy umarł wskutek paraliżu serca. 16 alumnów zatrzymano jeszcze w Kielcach, a resztę wydalono. Gubernator kielecki Iwaniecko udał się do Warszawy, gdzie ma się podobno starać o przyznanie pewnej kwoty na utrzymanie stałej asysty dla biskupa kieleckiego podczas nabożeństw.

Z Pragi donoszą, że na poniedziałkowem posiedzeniu sejmu, odbyło się pierwsze czytanie przedłożenia rządowego w sprawie odgraniczenia okręgów sądowych, przyczem przyszło do bardzo burzliwych scen. Hr. Bouquoy wniósł, aby przedłożenie rządowe odesłano do komisji gminnej. Dr. Schmeykal oświadczył, że zgadza się z wnioskiem hr. Bouquoy, jakkolwiek sprawa ta kwalifikuje się raczej do komisji ugodowej. Herold nazwał przedłożenie niniejsze nową punktacją odrzuconej ugody i atakował namiętnie rząd, Staroczechów i szlachtę. Komisję dla odgraniczenia okręgów sądowych, nazwał mowca nielegalną i wniósł o odesłanie przedłożenia do specjalnej komisji. Już podczas mowy Herolda panował w sali wielki hałas, zwłaszcza wtedy, gdy mowca atakował rząd, Staroczechów i szlachtę. Wołano wtedy z ław Młodoczeskich „podstęp", „oszustwo" itd. Hałas ten jednak wzmógł się, gdy głos zabrał dr. Rieger. Od pierwszych chwil przerywali mu Młodoczesi. Gdy Rieger zaczął mówić zawołał Vaszaty ironicznie: „Oto jest serce czeskie." Rieger z oburzeniem odpowiedział: „Tak jest, we mnie bije serce czeskie." W ławach szlachty i Staroczechów odezwały się huczne oklaski, a Vaszaty krzyczał: „Zapytaj pan o to naród czeski, a ten panu powie, o ile czeskiem jest serce pańskie."

W sali powstała teraz nieopisana wrzawa. Marszałek z wielkim trudem zdołał po kilku minutach przywrócić jaki taki spokój. Rieger rozpoczął swe wywody od tego, że każde przedłożenie rządowe należy odesłać do komisji. (Na ławach Młodoczeskich wołanie: „Nieprawda"). Rieger zwrócony do Młodoczechów, rzekł: Dotychczas szaleliście przeciw punktacjom, wobec czego stronnictwo staroczeskie nie zgodziło się na reaktywowanie komisji ugodowej, a dziś nagle wy sami domagacie się reaktywowania tej komisji. Młodoczesi wołają, że nie chcą komisji ugodowej, tylko zupełnie nowej komisji. — Rieger: To na jedno wyjdzie. W dalszym toku swej mowy, przerywanej ustawicznie przez Młodoczechów, wspomniał Rieger, że podczas wiedeńskich konferencyj ugodowych nie myślał wcale o odgraniczeniu okręgów sądowych i oświadczył się przeciw ugodzie. — Wniosek hr. Bouqnoy przyjęto, poczem Młodoczesi demonstracyjnie wyszli z sali.

Nigdy nie witano nowego ministerstwa w taki sposób, jak prasa francuska wita gabinet Dupuysa i Devellea. Ze wszystkich stron sypią się żarty ironiczne, dowcipy i szyderstwa na nowy gabinet. *Journal des Débats* wyraża się o nowych ministrach: „Zapewne, są to ludzi uczciwi i przyzwoici, ale uczciwość nie daje jeszcze kwalifikacji na męża stanu. Nie należy składać rządów w brudne ręce, ale sama niewinność niczego nie dokaże." *Matin* szydzi również z nowego gabinetu, nazywa go gabinetem Carnota, a deklarację, złożoną w parlamencie, symulowanem orędziem prezydenta. *Temps* wydaje nieco łagodniejszy sąd o nowym gabinecie, ale mówi wyraźnie, że nie można wróżyć trwałości nowemu ministerstwu. Prawdziwego obrońcę znalazł nowy gabinet jedynie w panu Delnus-Montand, który w dzienniku *National* bierze w obronę nowych ministrów, wychwalając ich skromność i dobre chęci. Jeden z dzienników żartuje sobie że dla usunięcia konfliktu pomiędzy senatem a izbą deputowanych nowy gabinet ma w pogotowiu aż trzy sposoby: jeden polega na tem, aby zadowolić senat, drugi na tem, aby zadowolić izbę, a trzeci najbardziej wyszukany, polega na tem, aby nie przyznać słuszności ani izbie, ani senatowi, a zarazem nikogo nie obrażać.

Stosunki francusko-niemieckie są zawsze tak naprężone, że drobne nawet wypadki wywołują w obu państwach nadmierne poruszenie. Po wydaleniu z Francji korespondenta dziennika *Berliner Tagblattu*, Brandesa, umieściła, jak wiadomo, *Nordd. Allg. Ztg.* półurzędowy komunikat, zwracający uwagę na nieustanne niebezpieczeństwo, jakie zagraża europejskiemu pokojowi ze strony Francji, wskutek polityki francuskiego rządu, który stara się odwrócić uwagę ogółu od wewnętrznych zawikłań, wywołując groźne nieporozumienia z ościennemi mocarstwami. Komunikat ten, cokolwiek przesadnie zredagowany, nie wywołał zamierzonego wrażenia, a niemiecka opinja publiczna odrazu spostrzegła, że dziennik półurzędowy pragnął tylko wykazać konieczność ustawy wojskowej. Wkrótce potem analogiczny wypadek, wywołany rzeczywiście nietaktem władz francuskich, zdawał się usprawiedliwiać obawy kanclerskiego organu. Weterynarz niemiecki, Gustaw Kurtz, został przyaresztowany w Rouen pod najbłahszym pozorem, jako szpieg niemiecki, i odstawiony do granic Francji. Obecnie donosi *Nordd. Allg. Ztg.*: „Francuski minister spraw zewnętrznych zawiadomił hr. Münstera, iż przeprowadzone śledztwo wykazało niewłaściwość postępowania władz w Rouen względem Kurtza i zupełną bezzasadność podejrzeń o szpiegostwo. Wydalenie było zatem nieuzasadnione, a zatrzymywanie korespondencyj Kurtza bezprawne. Minister przyrzekł ambasadorowi, iż zapobiegnie nadal takim zajściom i upoważnił go do zawiadomienia Kurtza, iż wolno mu bez przeszkody powrócić do Francji." Tak więc, dzięki taktowi francuskiego ministra spraw zagranicznych, wypadek, który mógł dać powód do poważnego nieporozumienia, zredukował się do najskromniejszych rozmiarów i jest obecnie załatwiony bez obopólnego niezadowolenia.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Graz 11. kwietnia. Poseł Morre oświadcza w *Tagespost*, że z powodu ostatnich zajść w partji narodowo-niemieckiej składa mandat poselski.

Gorycja 11. kwietnia. Wczoraj odbył się pojedynek pomiędzy posłem, hr. Alfredem Coronini, a doktorem Cecconim z Padwy. Ostatni ciężko ranny w głowę.

Lorient 11. kwietnia. Wczoraj zmarło tutaj dziesięć osób na epidemję, podobną do cholery.

Budapeszt 11. kwietnia. Były piwniczy ks. prymasa Vassary'ego, niejaki Jan Czorics, rzucił się wczoraj po udzielonej mu audjencji na prymasa, chcąc go nożem kuchennym ugodzić w piersi. Przeszkodził temu jednak sekretarz prymasa dr. Medard Kohl, który przy pasowaniu się z zbrodniarzem, otrzymał pięć ciężkich ran. Csorics podaje jako powód zbrodni, iż prymas pomimo kilkakrotnych próśb nie chciał go przyjąć z powrotem do służby. Według orzeczenia lekarzy, Csorics wykonał zamach w stanie chwilowego obłędu.

Wiedeń 11. kwietnia. Po zamknięciu giełdy południowej notowano: kredyty 354·87; węg. kredyty —·—; anglosy —·—; laenderbanki 251·50; sztaobany 309·—; lombardy 117·25; elbethale —·—; tytoniowe —·—; alpiny 56·—; renta majowa 98·90; węg. złota 1 5·85; austr koronowa —·—; węg. koronowa —·—; tureckie losy 12·40.

Berlin 11. kwietnia. Giełda wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parität.) Kredyty 185·40 (354·66); lombardy 53·30 (173·36); galicyjskie 92·25 (220·53); węg. renta złota —·—; ruble —·— (—·—).

Wiedeń 11. kwietnia. Przybył tutaj prezydent sądu krajowego wyższego Zborowski z Krakowa.

Wiedeń 11. kwietnia. Arcyks. Karol Ludwik, obecny na odczycie p. Alfreda Szczepańskiego w klubie naukowym wiedeńskim oświadczył temuż, iż w przyszłym roku z radością przybędzie razem z cesarzem na wystawę lwowską.

Wiedeń 11. kwietnia. Cesarz przyjmował wczoraj księcia bułgarskiego na audjencji prywatnej.

Wiedeń 11. kwietnia. Szósty pułk huzarów przyjdzie z Preszburga do Galicji i zajmie załogi w Rzeszowie, Trzesżówce, Kolbuszowej i Sędziszowie, a czwarty pułk ułanów, stojący obecnie załogą w Jarosławiu, przejdzie do Żółkwi.

Wiedeń 11. kwietnia. Ministerstwo spraw wewnętrznych odniosło się do wszystkich przedsiębiorstw państwowych, tudzież do znaczniejszych przedsiębiorstw prywatnych, aby powstrzymywały swoich robotników od urządzania uroczystości 1. maja.

Buda-Peszt 11. kwietnia. Na posiedzeniu klubu liberalnego uchwalono odrzucić wszystkie rezolucje, wniesione przez opozycję w szczegółowej rozprawie nad budżetem obrony krajowej. Na wniosek hr. Teodora Andrassy'ego uznano tę uchwałę za obowiązującą wszystkich członków klubu.

Budapeszt 11. kwietnia. *Nemzet* ogłasza interwiew swego korespondenta wiedeńskiego ze Stambułowem. Stambułow miał oświadczyć, że stosunki Bułgarji wewnętrzne tak są uregulowane, iż wszelka rewolucja wewnętrzna jest obecnie niemożliwą.

Buda-Peszt 11. kwietnia. Jest nadzieja, iż dr. Kohla, sekretarza ks. prymasa, będzie można utrzymać przy życiu. Książę prymas od rana bawił przy jego łożu.

Budapeszt 11. kwietnia. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu, w toku debaty budżetowej, przemawiał minister obrony krajowej Fejervary i zbijał podnoszone przez opozycję zarzuty, jakoby duch, którym ożywiona jest armja wspólna, był antinarodowym. W dalszym toku wykazywał minister, że konieczną jest rzeczą, aby oficerowie obrony krajowej znali dobrze język niemiecki, gdyż w razie mobilizacji musi być zarówno w armji wspólnej, jak i w obronie krajowej, jeden język służbowy. To, co jest dobrem w państwach jednolitych pod względem narodowościowym, jak Niemcy, lub Francja, nie da się zastosować do Węgier, które są konglomeratem tylu narodowości. Żaden z narodów monarchji austro-węgierskiej nie potrzebuje w tym stopniu oparcia o silną armję, co Węgrzy, bo ewentualna klęska armji austro-węgierskiej byłaby dla narodu węgierskiego taką samą klęską, jak owa pod Mohaczem. W końcu zapewnił minister, że nie ma żadnej różnicy między duchem, panującym w narodzie a duchem, panującym w armji.

Belgrad 11. kwietnia. Wczoraj o godzinie 4. rano, dały się tu znów czuć wstrząśnienia ziemi, ale znacznie słabsze, aniżeli w sobotę. Z Kupriji, Jagediny, Paraesiu i Swilajnaczu donoszą, że i tam dają się czuć w pewnych odstępach czasu słabe wstrząśnienia. W Liwadicy rozstąpiła się ziemia podczas sobotniego wstrząśnienia, a z powstałej w ten sposób czeluści, wydobywa się do dziś ziemia i lawa.

Belgrad 11. kwietnia. Skupczyna na wczorajszem posiedzeniu przyjęła jednogłośnie wniosek komisji weryfikacyjnej, uznający za ważny wybór 74 posłów. Resztę zaś radykalnych i obu postępowych posłów wezwano w myśl tego wniosku, aby do 24 godzin wrócili do skupczyny i zajęli swe miejsca, w przeciwnym bowiem razie powołani zostaną na ich miejsce ci kandydaci, których nazwiska umieszczone były na radykalnej liście wyborczej bezpośrednio po tych, którzy zostali wybrani, albo też rozpisane zostaną nowe wybory.

Następnie złożyli obecni posłowie przysięgę i w tajnem głosowaniu dokonano wyboru prezesa i dwóch wiceprezesów skupczyny. Prezesem wybrany został radca stanu Ziwanowicz, otrzymawszy 68 głosów na 69 głosujących, pierwszym wiceprezesem wybrany został Piotr Nikolicz, a drugim Nikoła Stanojewicz. Po ogłoszeniu rezultatu skrutynium objął Ziwanowicz przewodnictwo i ogłosił, że skupczyna jest ukonstytuowaną.

Paryż 11. kwietnia. Jak słychać, pomiędzy papieżem a rojalistami francuskimi przyszło do zbliżenia, a to za pośrednictwem hrabiego de Mun i kard. arcybiskupa paryskiego Richarda. Hr. de Mun jest gorącym zwolennikiem polityki papieża, co do wewnętrznych stosunków Francji. Jeżeli się przeto wiadomość ta sprawdzi, znaczyłoby to, że się rojaliści przechylają do tej polityki.

Paryż 11. kwietnia. Wynalazcy melinitu Turpinowi, odsiadującemu karę kilkuletniego więzienia za zdradzenie tajemnicy wyrobu tej materji wybuchowej, ofiarowano wolność pod warunkiem, że po wyjściu z więzienia nie wyda więcej nikomu tego sekretu. Turpin nie chce jednak złożyć takiego przyrzeczenia, dopóki nie przywrócą mu utraconych przez zasądzenie praw obywatelskich. Zresztą utrzymuje Turpin, że nawet rząd francuski nie dochowywał ściśle tajemnicy jego wynalazku, że melinit sprzedawano mocarstwom, należącym do trójprzymierza, i że rząd sam ofiarował wyjawić tajemnicę wyrobu melinitu Rosji. Francuskie towarzystwo, które wyrabiało melinit, sprzedawało go rozmaitym mocarstwom, tak samo jak w roku 1877 sprzedano Anglji rysunki armaty nowego wynalazku.

Rzym 11. kwietnia. Papież przyjmie na audjencji austrjackich pielgrzymów dopiero w sobotę.

Rzym 11. kwietnia. Między tutejszem stowarzyszeniem francuskiem a komitetem dla przyjęcia cesarza Wilhelma przyszło do zajścia. Komitet zaprosił stowarzyszenie to do udziału w zamierzonej wielkiej manifestacji na cześć cesarstwa niemieckich. Stowarzyszenie jednak odmówiło, oświadczając, że gdyby chodziło o uczczenie królestwa włoskich, członkowie jego chętnie by udział wzięli, wszelako żadnego nie mają powodu do składania hołdów cesarzowi niemieckiemu.

Bruksela 11. kwietnia. Jeneralny komitet belgijskiego stronnictwa robotniczego wezwał na dzisiaj do powszechnego strejku i do wspólnego pochodu przed gmach parlamentu z okazji głosowania nad rewizją konstytucji.

Medjolan 11. kwietnia. Tutejszy dziennik *Sera* donosi, że margr. Rudini, będąc ministrem prezydentem, wpływał na bank sycylijski, aby eskontował weksle pewnych dziennikarzy.

Batawja 11. kwietnia. Dziś przybył tu arcyksiążę Franciszek Ferdynand d'Este na pokładzie statku „Cesarzowa Elżbieta."

Lizbona 11. kwietnia. Jakiś młody człowiek zamierzył się kijem na faeton, którym powoził król i wydawał dzikie okrzyki, świadczące, iż nie był przy zdrowych zmysłach. Człowieka tego aresztowano.

Londyn 11. kwietnia. Wicekról Irlandji wydał rozporządzenie, na mocy którego wolno przywozić broń i amunicję tylko do Dublina, Belfastu, Corku i 14 innych portów irlandzkich. Nadto zastrzegł sobie wicekról zaprowadzić dalsze ograniczenia przywozu broni.

Paryż 11. kwietnia. *Journ. des Déb.* donosi, że Rosja pragnie wejść z Francją w takie same stosunki handlowo-polityczne, jak z Niemcami.

Wiedeń 11. kwietnia. Giełda zbożowa. Pszenica na wiosnę 7·99, na maj i czerwiec 7·95, na jesień 8·10, żyto na jesień 7·12.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Premiowane własnych zbiorów wina Hegyalja. Tokajskie beczkami z Mady, butelkami we Lwowie nabywać można u właścicielki Wnej *Anny Neupauer*, ul. Kochanowskiego 6. Listy dziękczynne **wysokich osobistości do odczytania** — odchodzą do Prus am Culensee, Wiednia, Paryża itd. **i są ordynowane przez najpierwsze powagi lekarskie.** 189

Pomocnik handlowy, żonaty, poszukuje za kaucją posadę inkasenta, magazyniera lub do prowadzenia handlu towarów mieszanych. Łaskawe zgłoszenia pod literą M. J. Lwów, ul. Ormiańska l. 31, III. piętro. 263

Fortepian świeżo skórkowany 50 zł, nowy 260, Pianino 240, Cytra 12, stolik rezonansowy 14, pult 2 zł. Żulińskiego 6, parter. *Kalinowski*, metr kompozytor cytry. — Ograne instrumenta kupuję. 258

Tutki cygaretowe nieklejone! z najlepszej bibułki francuskiej **1000** sztuk od **1 zł.** poleca fabryka **F. Nitałowskiego,** Lwów, Hotel Żorża. Opakowanie gratis. Przy odbiorze 5000 sztuk franco. 179

Kosiarki ręczne 5cio nożowe (Enterprise) po zł. 35, poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry).

Rutynowany kandydat adwokatury poszukuje posady. Zenon, Lwów, poste restante.

Ekonom, kawaler, mogący się wykazać dobrymi świadectwami, poszukuje posady od 1. Czerwca lub Lipca. Adres: poste restante Medyka S. S. 100.

Agronom, z dłuższą praktyką i chlubnemi rekomendacjami, znajdzie zaraz umieszczenie do zarządu większym majątkiem. Zgłaszać można się codziennie między 3.—4. Lwów, Hotel Langa nr. 36.

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

3 pokoje z kuchnią. Sobieskiego 34.

5 pokoi, wspaniałe mieszkanie. Ormiańska 27, I. piętro, śródmieście. 249

Mieszkania do wynajęcia przy ulicy Gródeckiej l. 52, frontowe z balkonym na I. piętrze: 2 pokoje, kuchnia i przynależytości; na II piętrze 3 pokoje, kuchnia. Bliższa wiadomość tam, lub w kantorze p. administratora E. Gebhardta, Lwów, Wałowa 2. 228

Meble dla młodych małżeństw

dla pańskich i mieszczańskich pokojów mieszkalnych do najęcia i dworków w centralnym składzie sprzedaży miejskiego stolarza i tapicera **J. G. & L. Franka we Wiedniu, Krugerstrasse 5,** St. Pöltnerhof. — Album meblowe wraz z cennikiem za złożeniem zł. 1·50 franco. 226 1—?

Piękne wzory dla prywatnych odbiorców gratis i franco.
Bogate wzory, jak niebywało, **dla krawców** niefrankowano. Nie daję **opusts** od 2½ do 3½ guldenów za metr, ani żadnych **podarków** krawcom, jak to się u konkurencji na koszta ostatniego odbiorcy dzieje, lecz mam tylko **stałe i netto ceny,** aby każdy **prywatny odbiorca dobrze i tanio** kupował. Dlatego upraszam tylko moich **ksiąg wzorów** zażądać. Także ostrzegam przed **podwójnem zniżaniem cen** u konkurencji

Materjały na ubrania.

Peruvien i doskin dla wysokiego **kleru,** przepisowe materje na **uniformy c. k. urzędników,** oraz dla **weteranów, straży ogniowych, gimnastyków, liberyjne, sukna bilardowe i na stoliki do gry, Loden,** także nieprzemakalny na **kurtki, materje do prania, pledy podróżne** od 14—16 zł. — Kto chce mieć sukno **wartościowe, prawdziwe, trwałe, czysto wełniane,** a nie tanią **szmatę,** którą każdy **kramarz w podwórzu** sprzedaje, a która nie warta **nawet zapłaty krawca,** niech się zwróci do firmy: 110 1—8

JAN STIKAROFSKY w Bernie (**Manchester austrjacki**).
Największy skład fabryczny sukna w wartości pół miljona zł.

Aby sobie przedstawić wielkość i solidność, oświadczam, że moja ręka jedynie największy w **Europie eksport sukna, fabrykację** kamgarnów, **dodatków krawieckich i introligatorskich,** tylko dla własnych celów. Aby się o wszystkiem powyższem przekonać, zapraszam P. T. Publiczność, gdy jej się sposobność nadarzy zwidzić ogromne przestrzenie mego **zakładu przedaży,** zatrudniającego 150 ludzi. **Rozsyłka tylko za pobraniem!** Korespondencje w językach: niemieckim, czeskim, węgierskim, polskim, włoskim, francuskim i angielskim.

L. 11.646. J. W. Prez. 1503 1—3

Ogłoszenie konkursu.

Przy Magistracie król. stoł. miasta Krakowa jest do obsadzenia posada II. wiceprezydenta miasta z płacą roczną 2.600 zł., kwaterowem 520 zł. i z dwoma pięcioleciami po 260 zł. rocznie.

Kandydaci winni się wykazać świadectwami złożonych na Uniwersytecie trzech egzaminów teoretycznych wydziału prawniczego, świadectwem złożonego egzaminu praktycznego z ustawodawstwa i postępowania polityczno administracyjnego, nareszcie świadectwami dotychczas wykonywanej służby publicznej.

Podania należycie udokumentowane wnosić należy na ręce prezydenta miasta najpóźniej do 24. kwietnia b. r.

Kraków, dnia 7. kwietnia 1893 r.

Szlachtowski, prezydent.

Fabryka
świec woskowych i blichownia wosku
FRYDERYKA SCHUBUTHA
Lwów, Rynek liczba 45

poleca

nagrodzoną srebrnemi medalami zasługi, z istniejących dotąd **najpiękniejszą i najtrwalszą**

Masę do zapuszczania podłogi
w pięciu kolorach

Nr. 0 biała. — Nr. 1 jasno-żółta. — Nr. 2 jasionowa. — Nr. 3 orzechowa. — Nr. 4 mahoniowa.

Cenniki szczegółowe na żądanie franco.

UWAGA. W ostatnich czasach namnożyło się mnóstwo lichych naśladownictw mojej masy do podłogi, które są w cenie wprawdzie niższej, lecz też i zupełnie nie do użycia; przestrzegam więc przed zakupnem takowych. 1319 1—?

Hotel Europejski
codziennie od 10—12 przed poł i od 3—7 po poł. **(półgodzinnie)** **senzacyjne demonstrowanie**

Fonografu Edisona.

Wstęp od osoby 50 ct., dzieci i wojskowi niżej rangi feldwebla 25 ct.

Dla „Sokołów“
J. M. Lipiński w Stryju

poleca w nowem wydaniu w eleganckiej kasetce 50 ark. i 50 kopert z wizerunkiem Sokoła polskiego kolorowane po zł. 1·25, 100 kart korespondencyjnych z Sokołem po zł. 1·25. Zamówienia odwrotnie. 1504 1 4

Różne majątki ziemskie
z inwentarzem żywym i martwym 1479 1—9 do sprzedania.

J. Próchnik,
ul. Jagiellońska l. 2.

Zarząd fabryki dachówek i wyrobów ceramicznych Jana Lewińskiego, Aleksandra Domaszewskiego i Spółki we Lwowie przeniesiony z d. 5. kwietnia 1893 na ulicę Mickiewicza l. 24.

Nauczyciela prywatnego
któryby mógł przygotować 14-letniego chłopca do 8. klasy szkół wyższych realnych w Galicji, poszukuje rodzina zamieszkała obecnie na wsi w Królestwie polskim.

Zgłoszenia listowne adresować: Krusenstern, po zta Niemirów. 1488 1—1

Piękność kobiecą utrzymać przez myeie jednem mydłem jest niemożliwą rzeczą. Ale **mydło z mleka lilji Parfumerji Equitable** jest wyrobem, który sobie olbrzymi popyt w całej Europie wyjednało, i dla swych znakomitych zalet na żadnym stole brakować niepowinien — Cena za sztukę 35 ct. Dostać można:
Dostać można w pakietach 3 sztuki 35 ct. U pp. Alojzego Hübnera; S. Pielckiego; O. T. Winklera syna; Wolfa Czoppa, Żółkiewska 2; Droguerja pod „Czerwonym krzyżem“, Jagiellońska 8; F. Górnego i T. Pilarskiego, hotel George'a; Droguerja pod „Sokołem“, ul. Karola Ludwika 39; Henryka Königa, ul. Karola Ludwika 7; J. Spāta, Kazimierzowska 28; M Hambach, Krakowska 28; **hurtownie u Leopolda Lityńskiego;** w Kołomyi apteka Wgo Witosławskiego.

Automat. Łepki masalne
na szczury . . . . zł. 2·—
na myszy . . . . „ 1·50
łapią tygodniami bez nadzoru 20 do 50 sztuk przez 1 noc, nie pozostawiają odoru i nastawiają się same.



Eclipas najlepsze w świecie **łapka na szwaby.**

Łapie do 1000 sztuk szwabów, moskali i robactwa kuchennego w jednej nocy. Sztuka po zł. 1·20. Radykalne wyniszczenie ogólne gwarantowane. Tysiące uznań. Rozsyłka za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy lub za pobraniem przez *Leopolda Epsteina,* Berno (Brünn).

SKŁAD KAWY
Artura Kościckiego

pod godłem 1071 1—?

„SYRIUSZ“
we Lwowie, ul. Ossolińskich l. 11,
wchód także z ulicy Cichej
poleca tylko **najlepsze gatunki** po cenach hurtownych.
Ceylon, Mokkę i Amerykańską.

ASTMY I KATARY
leczą się przez użycie Rurek i proszku tak zwanych
FUMIGATEUR ESPIC
DUSZNOŚĆ — KASZLE — KATARY — NEWRALGIE

W Paryżu: sprzedaż hurtowa *J. Espic, ul. St-Lazare, 20;* we Lwowie: w aptekach PP. Mikolascha, Ruckera i Wewiorskiego; w Krakowie: w aptekach PP. Wiszniewskiego i Redyka. Wymagać podpisu jak obok na każdej rurce.— Medal złoty na Wystawie Powszechnej 1889 r. Hors Concours.

Ostrzega się przed fałszerstwem!
Sprzedaż tylko w zielono opieczętowanych i niebiesko etykietowanych pudełkach.
Bilińskie pastylki do trawienia.

PASTYLKI DE BILIN.

Znakomity środek przeciw pieczeniu zgagi, katarom żołądkowym i utrudnieniu trawienia szczególnie.

Składy we wszystkich handlach wód mineralnych, w aptekach i droguerjach.
614 1—11 **Dyrekcja zdrojowa w Bilin (Czechy).**

Na sezon wiosenny i letni:



KAPELUSZE
najnowszego fasonu z pierwszorzędnych fabryk **Habiga, Plessa i angielskie,** nadzwyczajna nowość w kapeluszach miękkich. Cylindry od 5 zł. począwszy.
Wielki wybór rękawiczek angielskich, Lasek i Parasoli

poleca 1418 1—1

Max Lau
we Lwowie ul. Kilińskiego, l. 2, (obok składu specjalitetów.)



Na nadchodzący sezon polecam moją nowo urządzoną **odlewarnię żelaza** z bogatym wyborem modelów dla dostarczenia maszynowych części składowych nie apretowanych lub apretowanych, oraz odlewy dla celów budowniczych, paleniska i t. p. oprócz tego mój obficie zaopatrzony skład **maszyn i narzędzi rolniczych** w znanem starannem wykonaniu.

Reparacje zostają jak najtaniej uskuteczniane. 1125 1—1

J. WYCHERA
FABRYKA MASZYN i ODLEWARNIA ŻELAZA
Lwów, Gródecka l. 47.

ZAPROSZENIE.

Dnia 18 Kwietnia 1893 o godzinie 2. z południa odbędzie się w Jarosławiu w sali Rady powiatowej.

Posiedzenie Ogólnego Zgromadzenia
Członków Towarzystwa Zaliczkowego w Jarosławiu

Stowarzyszenia zarejestrowanego dawniej z nieogr. a obecnie z ograniczoną poręką, a to w myśl §. 40. obowiązującego statutu na którem

Porządek czynności następujący:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia.
2. Sprawozdanie z czynności Dyrekcji za rok 1892.
3. Sprawozdanie komisi rewizyjnej kasę i rachunki kasowe za rok 1892, oraz wniosek o udzielenie Dyrekcji absolutorium.
4. Wniosek Rady nadzorczej o rozdział zysku za rok 1892.
5. Wybór Członków do Rady nadzorczej w myśl § 24. i 25. statutu.
6. Wybór Cenzorów do otwierania kredytu na podstawie §. 48. i 69. statutu.
7. Oznaczenie najwyższej sumy, której nie mogą przekroczyć wszelkie długi i wkładki oszczędności ciężące na Stowarzyszeniu §. 48. lit. i statutu.
8. Wniosek Rady nadzorczej o wybór Członków do komisji rewizyjnej na r. 1893.
9. Zatwierdzenie wyboru Członka Dyrekcji kasjera z powodu upłynionej kadencji.

Równocześnie zawiadamia się Członków Towarzystwa, że rachunki za rok 1892 są złożone w biórze celem wolnego przeglądu.

Z Rady nadzorczej Towarzystwa zaliczkowego w Jarosławiu
Stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką

Jarosław, 9. Kwietnia 1893 r.

Prezes: *Edward Micewski.* Sekretarz: *Eustachy Wolski.*

Zegarki kieszonkowe **złote, srebrne, stalowe, niklowe,** oraz pendułowe francuskie, jakoteż budziki wszystkie istniejące zawsze w wielkim wyborze u

J. DĄBROWSKIEGO
Lwów, ul. Halicka 17.

KRYNICA.

Czerpanie i rozsyłka wód mineralnych: Krynickiej i Słotwińskiej rozpoczęta.

Zamówienia przyjmuje: 1505 1—3

C. k. Zarząd zdrojowy w Krynicy.

Nowo otworzony Magazyn i pracownia sukien męzkich
pod firmą:
EDWARD BAUROWICZ
we Lwowie, ulica Trzeciego Maja, l. 2,
poleca 1440 1—2
na sezon wiosenny i letni swój skład bogato zaopatrzony w **doborowe materjały z fabryk** pierwszorzędnych tak krajowych, jak i zagranicznych. (Impresar.)

KONKURS.

Celem obsadzenia jednej posady urzędnika administracyjnego przy cukrowni pod firmą: „Gumiński Volter i Sp.“ w Tłumaczu, rozpisuje się niniejszem konkurs.

Odpisy świadectw wraz z fotografją należy nadsyłać wprost do Dyrekcji fabryki, a to włącznie po dzień 30. kwietnia 1893 r.

Do powyższe posady przyłączoną jest pensja w rocznej kwocie 600 zł a. w. z wolnem pomieszkaniem, oświetleniem i opałem, tudzież roczną, stale nie oznaczoną remuneracją.

Uwzględnieni będą tylko ludzie młodzi, stanu wolnego, władający językami polskim i niemieckim w słowie i piśmie.

Interwencja osobista wykluczona.

Z Dyrekcji cukrowni

Tłumacz w kwietniu 1893 r. 1466 1—2



Znak ochronny.

J. ANDĚLA
nowo odkryty zamorski proszek
zabija z pewnością:
szwaby, karakony, pluskwy, pchły, moskale, muchy, mrówki, stonogi, moliki ptasie i w ogóle owady.

Prawdziwy i tanio do nabycia

w droguerji J. Andéla
13, zum „Schwarzen Hund“ Hussgasse 13,
13 Dominikanergasse 13, 11 Kettengasse 11, **w Pradze.**

WE LWOWIE: Zyg. Ruckera apt. pod „Srebrnym Orłem“, P. Mikolasch apt., Alojzy Hübner droguerja, ul. Karola Ludwika, Józef Hanke skład materjałów, J. Beiser apt., Piotr Geilhofer apt., Karol Bayer, ul. Krakowska. BIECZ: W. Fusek apt. BIAŁA: E. Kruppa. BRODY: W. Landesberg apt. CHODORÓW: St. Daszkiewicz apt. FRYSZTAK: Jan Zaniewski apt GRÓDEK pod Lwowem: A Lippu. GLINIANY: A. Hełm. apt. JASŁO: R. Pasch apt. KOŁOMYJA: E. Stenzel apt., J. Sidorowicz, K. Br. Witosławski. KOPYCZYŃCE: M. Reder apt. KOSSÓW: S. Bursag apt. KRAKÓW: E Rudier apt., E. Stockmar apt., W. Redyk apt., K. Wiszniewski apt., L. Rosner apt., W. Krzysztofowicz, skład materjałów, A. Hawełka. KROSNO: Jan Nazarowicz. KULIKÓW: B. Misiołek apt. KUTY: Aleks. Zagajewski apt. JAROSŁAW: Wisłocki apt. NOWY TARG: Ad. Baumann, K. Lauer, S. Holzgrün. NOWY SĄCZ: T. Grossbard, Liechtmann. NIEMIRÓW: K. Przedrzymirski apt. PRZEMYŚL: A. Faliszewski. SOKAL: Eug. Wysoczański apt. SUCHA: C. Czernicki apt. STANISŁAWÓW: A. Beil apt. STARE MIASTO: A. Paluch apt. TARNOPOL: F. Jamrogiewicz apt., E. Frantz. TARNÓW: A. Berger, W. Mildner, S. Steissenberg i M. Adler apt. WADOWICE: S. Kurowski apt. T. Rauchberger. ZŁOCZÓW: Józef Gold. ŻYWIEC: M. Pawłuszkiewicz. — KAŁUSZ: St. A. Szuston apt. 1003 1—?

C. k. uprz. Towarzystwo kolei Lwowsko - Czerniowiecko - Jasskiej.

Podpisana Rada zawiadowcza ma zaszczyt zaprosić akcjonarjuszów c. k. uprz. Towarzystwa kolei Lwowsko-Czerniowiecko Jasskiej

na

XXXV. (zwyczajne) Walne Zgromadzenie,

które się odbędzie

w sobotę dnia 29. kwietnia 1893 r.

o godzinie 10. przedpołudniem w sali Stowarzyszenia inżynierów i architektów w Wiedniu (**Eichenbachgasse, 8**),

Przedmiotem obrad będzie:

1. Sprawozdanie Rady zawiadowczej z obrotu interesów z roku 1892.
2. Sprawozdanie z resultatów ruchu na linjach austrjackich, prowadzonego przez c. k. Jeneralną Dyrekcję austrjackich kolei państwowych w roku 1892.
3. Sprawozdanie wydziału rewizyjnego z zamknięcia rachunków za rok 1892.
4. Wniosek Rady zawiadowczej w sprawie użycia czystego zysku.
5. Wybór wydziału rewizyjnego.
6. Odnowienie Rady zawiadowczej.

Ci panowie akcjonarjusze, którzy chcą uczestniczyć na Walnem Zgromadzeniu lub wykonać swe prawo głosowania, po myśli statutów, **mają swe akcje do dnia 21. kwietnia 1893 włącznie** złożyć **w Wiedniu** w c. k. uprz. austrjackim Banku dla krajów **w Gracu** w kantorze wymiany styryjskiego Banku eskontowego, **we Lwowie** w galicyjskim akcyjnym Banku Hipotecznym, **w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu** w filjach tegoż Banku, **w Berlinie** w berlińskim towarzystwie handlowem lub w Banku niemieckim, **we Frankfurcie nad Menem** w niemieckim Banku związkowym, **w Stuttgardzie** w Wirtembergskim Banku związkowym, **w Paryżu** w „Banque Imp. Roy. Privilegiée des Pays Autrichiens Succursale de Paris“, **w Londynie** w Banku anglo-austrjackim — zapomocą podwójnie wygotowanych konsygnacyj (do czego blankietów dostać można bezpłatnie przy wymienionych kasach) i otrzymają wraz z potwierdzeniem odbioru także kartę legitymacji na Walne Zgromadzenie.

W razie zastępstwa muszą drukowane na odwrotnej stronie karty legitymacyjnej pełnomocnictwa być własnoręcznie podpisane.

1502 1—1 Wiedeń w Kwietniu 1893

Rada Zawiadowcza.

(Przedruk nie będzie płacony.)

Apteka „zum goldenen Reichsapfel“ **J. PSERHOFER'A** w Wiedniu I. Singerstrasse Nr. 15.

Pigułki czyszczące krew, dawniej zwane **pigułkami uniwersalnemi,** zasługują na to nazwisko najzupełniej, gdyż w istocie jest wiele chorób, w których pigułki te znakomicie działają. Od wielu dziesiątek lat są pigułki te w powszechnem użyciu, od wielu lekarzy ordynowane i mało jest rodzin, u których by brakło przynajmniej małego zapasu tego znakomitego środka domowego.

Cena tych pigułek: **1 pudełko z 15 pigułkami 21 ct., 1 paczka z 6 pudełkami 1 zł. 5 ct.** w razie niefrankowanej posyłki za pobraniem **1 zł. 10 ct.**

W razie nadesłania gotówki kosztuje wraz z opłatą posyłki: 1 paczka pigułek 1 zł. 25 ct., 2 paczki 2 zł. 30 ct., 3 paczki 3 zł. 35 ct., 4 paczki 4 zł. 40 ct., 5 paczek 5 zł. 20 ct., 10 paczek 9 zł. 20 ct. (Mniej jak jednej paczki nie wysyła się).

Uprasza się wyraźnie żądać: „J. Pserhofer'a Pigułek czyszczących krew“

i należy uważać, ażeby napis na denku każdej szkatułki zawierał na przepisie użycia podpis **J. Pserhofer** w kolorze **czerwonym.**

Balsam na odmrożenie **J. Pserhofera** 1 tygielek 40 ct., z przesyłką pocztową 65 ct.

Sok z babki na katar, chrypkę, koklusz itd, flaszeczka 50 ct.

Amerykańska maść na podagrę 1 zł. 20 ct.

Proszek przeciw poceniu się nóg cena pudełka 50 ct., z przes. opłac. 75 ct.

Balsam na wole 1 flakon 40 ct., z przes. opł. 65 ct.

Esencja życia (krople pragskie) na zepsuty żołądek, złe trawienie i t. d., 22 ct.

Angielski balsam cudowny 1 flaszka 50 ct.

Fiakier Pulver na kaszel i t. d., 1 pudełko 35 ct., z przesyłką opłaconą 60 ct.

Pomada tannochinowa **J. Pserhofera,** najlepszy środek na porost włosów, 1 puszka 2 zł.

Plaster uniwersalny prof. **Steudla,** 1 tygiel 50 ct., z przes. opłac 75 ct.

Przeczyszczająca sól uniwersalna A. W. Bulricha. Znakomity środek domowy na wszelkie skutki złego trawienia 1 pakiet 1 zł.

Prócz wyż wymienionych preparatów znajdują się jeszcze na składzie wszystkie w austrjackich dziennikach ogłaszane krajowe i zagraniczne specjalności farmaceutyczne a wszelkie na składzie nie znajdujące się artykuły, bywają na żądanie najtaniej dostarczone. 403 1—1

Wysełki pocztą wykonuje się najszybciej za przysłaniem gotówki, większe zamówienia też za pobraniem.
Przy poprzedniem przysłaniu gotówki (najlepiej za przekazem) jest porto znacznie tańsze, jak za pobraniem.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Franciszka Kattnera.